

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim w Wenecji

Przybycie i powitanie Hitlera



MUSSOLINI.

Przyjazd Mussoliniego

WENECJA (Pat). Mussolini przybył wczoraj wieczorem autem, które sam prowadził do Stra. Dzisiaj rano przybył samolotem kanclerz Hitler, na cześć którego Mussolini wydał śniadanie. Pierwsza rozmowa odbędzie się po południu.

WENECJA (Pat). Dziś o godzinie 10 rano przybył na lotnisko znajdujące się na wyspie Lido samolot, w którym znajdowali się kanclerz Hitler, min. von Neurath, oraz szef prasy narodowo-socjalistycznej Dietrich.

Gości niemieckich powitali na lotnisku szef rządu włoskiego Mussolini, podsekretarz stanu Suvich, ambasador włoski w Berlinie Cerutti oraz ambasador niemiecki w Rzymie von Hassel.

Wczoraj późnym wieczorem wylądował drugi samolot wiozący członków delegacji niemieckiej.

Na lotnisko nikt z dziennikarzy nie został dopuszczony. O godzinie 10.30 przybyli do przystani „Grand Hotel” w Wenecji dwie motorówki z których wysiedli kanclerz Hitler, von Neurath, Mussolini, Suvich, sekretarz generalny partii faszystowskiej Starace oraz szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej Turazzi. Oba szefom rządu publiczność zgromadziła entuzjastyczną owację.

Mussolini pożegnawszy się z kanclerzem Hitlerem, sam odjechał natychmiast motorówką udając się przez ka-

Konferencja

WENECJA (Pat). O godzinie 12 kanclerz Hitler opuścił Grand Hotel udając się w towarzystwie min. von Neuratha i członków delegacji niemieckiej do willi di Stra, gdzie Mussolini podejmował gości śniadaniem. Obaj szefowie rządów odbyli przeszło dwugodzinną rozmowę. Komunikat oficjalny ogłoszony w tej sprawie donosi że rozmowy pom. Mussolinim a Hitlerem będą kontynuowane w dniu jutrzejszym. Poza poufną konferencją Mussoliniego z Hitlerem nie odbyły się żadne rozmowy polityczne pomiędzy członkami obu delegacji. O godzinie 17 Mussolini i Hitler oraz członko-

wie obu delegacji odbyli przejażdżkę wzdłuż Canale Grande poczem Hitler powrócił motorówką do Grand Hotelu a Mussolini udał się na międzynarodową wystawę „biennale”. O godzinie 18.30 Mussolini wracając z wystawy, przybył do Grand Hotelu i rewizytował kanclerza Hitlera. Rewizyta trwała 5 minut. Następnie Mussolini udał się do hotelu Excelsior na Lido. O godzinie 10 wieczorem odbędzie się w pałacu dożów koncert na który przybędą wszyscy członkowie delegacji włoskiej i niemieckiej. Wieczór uświetniony będzie iluminacją miasta oraz ogniami sztucznymi.



HITLER.

nale Grande do mostu samochodowego, aby ta wsiąść do auta i udać się do Stra.

Kanclerz Hitler, który bawi obecnie w Grand Hotelu będzie wraz z delegacją niemiecką podejmowany śniadaniem w willi Pisani przez Mussoliniego, któremu towarzyszyć będzie delegacja włoska oraz kilka osób reprezentujących sfery polityczne Wenecji. Po śniadaniu Mussolini odbędzie konferencję z kanclerzem Hitlerem. W godzinach popołudniowych Mussolini ma rewizytować kanclerza Hitlera, który następnie zwiedzi międzynarodową wystawę sztuki w Biennale. O godzinie 19 oba delegacje oddzielnie. Wieczorem odbędzie się koncert w pałacu dożów, oraz ognie sztuczne nad morzem.

Konferencja Litwinowa z Neurathem

podczas przejazdu przez Berlin

MOSKWA (Pat). Z Berlina donoszą że komisarz Litwinow podczas przejazdu przez Berlin odwiedził wczoraj min. Rzeszy von Neuratha i odbył z nim 40 min. konferencję. Powrót komisarza Litwinowa do Moskwy oczekiwany jest w piątek.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 202.03—202.01. Londyn 26.73—26.60. Nowy Jork kabel 5.32 i pół—5.26 i pół. Paryż 35.05—34.88. Sztokholm 138.50—137.10. Szwajcaria 172.51—171.65. Włochy 45.65—45.77—45.53. Tendencja mienniejsza.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Nowa rewolta wojskowa w Kownie?

Wczoraj wieczorem nadeszła do Warszawy prywatna wiadomość z Berlina o wybuchu nowej rewolty wojskowej w Kownie. Wiadomości tej z Berlina nie można było sprawdzić, ponieważ zostało

przerwane połączenie telefoniczne Berlina z Kownem.

Potwierdzenia tej wiadomości ze źródeł oficjalnych do godz. 9-ej wieczorem nie otrzymano.

Cesarzowa perska w przejeździe przez Warszawę

W sobotę 16 b. m. w godzinach porannych przejeżdżać będzie przez War-

szawę w drodze z Teheranu do Szwajcarii cesarzowa perska.

Nota Polski do Stanów Zjedn. w sprawie spłaty długu wojennego

WARSZAWA (Pat). Rząd polski wyśtawiał do rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej notę w związku z przypadającą w dniu 15 b. m. płatnością raty odsetkowej skonsolidowanego długu wojennego Polski wobec Stanów Zjednoczonych.

Nota podkreśla, że Polska w dalszym ciągu nie może płacić swojego długu wojennego z przyczyn, które zostały wyłu-

zczone w obszernej nocie z grudnia 1932 r.

Jak wynika z dotychczasowych wiadomości, wiele państw, nawet tych jak Anglja i Czechosłowacja, które dotychczas wpłacały Stanom Zjednoczonym symboliczną zaliczkę na poczet swoich długów wojennych tym razem całkowicie wstrzymują się od płacenia.

Brown w roku 1920 przybył wraz z rodziną do Finlandji. Znalaziono przy nim list, w którym wyjaśnia motywy swego czynu. Jego wójt i ciotka zostali zamordowani w Rosji sowieckiej a majątek ich skonfiskowano.

Brown w liście swoim potępia państwa europejskie a szczególnie Wielką Brytanię za utrzymywanie stosunków z Sowietami.

Protest Anglika

Strzały w poselstwie sowieckim w Helsinkach

HELSINKI, (PAT). — Fińska agencja telegraficzna donosi: Dziś rano Anglik Herman William Brown przybył do poselstwa ZSRR i zażądał widzenia się z posłem sowieckim Borysem Stelnem. Gdy odpowiadano, że poseł jest nieobecny, Brown wyjął rewolwer i dał kilka strzałów, raniąc lekko 2 funkcjonariuszy poselstwa, poczem skierował broń do siebie i strzelił, raniąc się lekko.

CIECHOCINEK

ZA 191.— ZŁ.

TANI SEZON RYCZAŁTOWY
ORBISU
OSTATNIE DNI ZAPISU

BEZ POWROTU

Endecy uparcie twierdzą, że przy nie dzielnych wyborach do Rady Miejskiej — zwyciężyli. Cóż na to poradzić? Na upór niema lekarstwa.

Ba! Mało, że trąbią o swoim „zwycięstwie”, chcą jeszcze wmówić, że i my w nie wierzymy. Tak właśnie twierdzi „Dziennik Wileński”. Pisz on:

„Obóz narodowy wyszedł z wyborów wzmocniony... Ta niespodzianka jest dla sanacji tak bardzo przykra, że nie umie ona tego nawet ukryć”.

Dowód — powołanie się na „Kurjer Wileński”. Co, skąd, jak? Bardzo prosto. Wywody nasze zostały przekreślone. Niezawodny, (endeki) system polemiki...

Pisaliśmy w „Kurjerze” o rozpolitykowaniu ludności Łodzi. Dziennik Wileński ujmuje to tak:

„W Łodzi — zdaniem „Kurj. Wil.” — zwycięstwo narodowe jest skutkiem rozpolitykowania mas robotniczych”.

Skąd znowu twierdzenie, że ludność Łodzi stanowią wyłącznie robotnicy? Gdzie się podzieli urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy? Czy to świeży sojusz z narodowymi (pożal się Boże!) socjalistami, podział na „Dziennik Wileński” tak, że nie widzi on, przynajmniej w Łodzi, nikogo prócz robotników? My nie widzimy rozpolitykowania wśród robotników. Jeśli w warstwach robotniczych ośrodków przemysłowych posiada pewne wpływy komunizm (nie możemy zamykać na to oczu: trzeba widzieć „rzeczywistą rzeczywistość” i ją rozumieć), to nie jako kierunek polityczny, lecz społeczny. Dyskontowanie go przez endeków na swoją rzecz świadczy tylko o zamykaniu przez nich oczu na fakty.

Rozpolitykowanie natomiast trzyma się jeszcze wśród burżuazji i inteligencji. Z ziarnka polskiego indywidualizmu na glebie kryzysu pleni się chwast partyjniactwa. Wytepiiony on został w znacznej mierze, wytepiiony zostanie do szczytnie. I w sferach, o których mowa, proces odpartyjnięcia społeczeństwa postępuje, chociaż wolniej, lecz postępuje. Ten sam „Dziennik Wileński” stwierdza znik „potężnych niegdyś i wpływowych stronnictw”.

Zanik dotyczy również endecji. Przecież endecja u nas, w Wilnie posiadała kiedyś olbrzymie wpływy. W pierwszej radzie miejskiej endekich radnych było 31 na ogólną liczbę 48. Prawie dwie trzecie. A dziś? Zdobyć 19 mandatów na 64, to jest mniej niż jedna trzecia część, endecja uważa już za triumf. Musi przytem podzielić się tem „zwycięstwem” z narodowymi socjalistami.

A jakimi metodami zdobywali endecy głosy? Pisaliśmy już o tem dość. Do damy tylko małeńki przykładzik:

Przed kościołem św. Jakóba jakiś agitator tłumaczył w niedzielę wychodzącym z kościoła, że lista narodowa, to „znaczy się prostego narodu”. Znalazł napewno ludzi tak „prostych”, że nie wiedzieli, kim są p. Fedorowicz, Komarnicki i tow.

Kłamstwem świat przejdzie, ale się nie wróci. Jesteście na powrotnej drodze pp. endecy i nigdzie już nie dojdziecie. Trochę burzyć, trochę mącić — to cała wasza przyszłość.

Uzyskane przez was w niedzielę głosy, to nie żadna „zwycieska fala”. To tylko piana fali rozbijającej się o skałę bezpartyjnego społeczeństwa, skupionego do wyborów w Bloku Gospodarczym Odrodzenia Wilna.

Nasza jest terazniejszość i nasza przyszłość.

W. Solski.

Adwokaci mogą występować w sądach starościńskich

Według nowego zarządzenia adwokaci mogą występować w sądach starościńskich w czasie składania odwołań od orzeczeń karno-administracyjnych sądów starościńskich do sądów zwykłych. Procedura ta uznana jest za część składową postępowania sądowego i z tych względów pośrednictwo obrońców jest dopuszczalne.

Uroczystości mickiewiczowskie w Paryżu

PARYŻ (Pat). Uroczystości mickiewiczowskie rozpoczęły się dziś. Przed domem, w którym mieszkał Mickiewicz w 1834 roku to jest w roku ukazania się w druku pierwszego wydania „Pana Tadeusza”, na przygotowanych miejscach za siedli ambasador Rzplitej Chłapowski, członkowie delegacji polskiej akademii literatury, syn wieszcz Józef Rafał i wnuczka Marja Mickiewiczowa, przedstawiciele intelektualnego świata francuskiego, władze miejskie Paryża i t. d.

Pierwsze przemówienie wygłosił René Gilouin, następne — sekretarz polskiej akad. literatury oraz członek instytutu i prof. Sorbony Fortunat Strowski. Ambasador Chłapowski oddając tablicę pod pieczę miasta Paryża oświadczył, że poemat „Pan Tadeusz” jest ściśle związany z Paryżem, tu bowiem ukazało się pierwsze jego wydanie.

Po przemówieniu ambasadora odczytano tablicę z odpowiednim napisem.

Prezes rady miejskiej obejmując w posiadanie tablicę w imieniu miasta Pa-

ryża zapewnił, że stolica Francji strześć będzie tej pamiątki jako hołdu oddanego nie tylko narodowemu poecie polskiemu ale i wielkiemu patriocie, którego dzieła i czynu budzą wiarę w trwałość i deałów, jakim służył.

PARYŻ (Pat). Delegacja polskiej akademii literatury udała się w południe na plac de l'Alma w dwie płk. Bleszyńskiego, attache wojskowego przy ambasadzie Rzplitej oraz radcy ambasady Lechonia, gdzie złożyła na pomniku Mickiewicza wieniec w imieniu polskiej akademii literatury.

PARYŻ (Pat). W ramach uroczystości mickiewiczowskich o godzinie 17-ej odbył się w college de France odczyt prof. Kleinera o Mickiewiczu i jego epopei narodowej, który publiczność przyjął gorącymi oklaskami.

Wieczorem w sali biblioteki polskiej odbyły się uroczyste posiedzenie polskiej akademii literatury, poczem otwarto wystawę poświęconą rocznicy „Pana Tadeusza”.

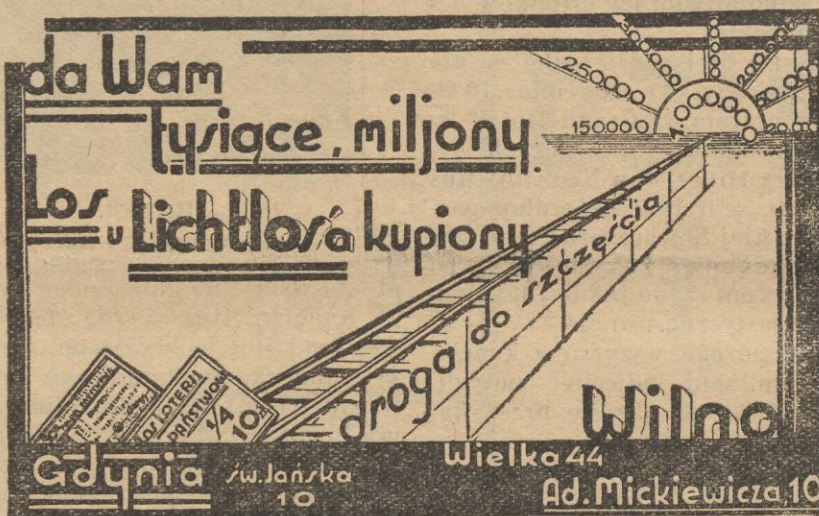
Egzekutywa Wojewódzka i Zarząd Koła Wileńskiego
Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej składają tą drogą swoje
gorące współczucia WPaństwu

Marji i Adolfowi Hirsbergom

z powodu zgonu Ich nieodżałowanego Ojca i Teścia

B. P.

Abrahama Michała Rapaporta



Nowy sowlecki balon stratosferyczny

MOSKWA. (Pat.) W Leningradzie buduje się obecnie nowy balon stratosferyczny „Ossoawiachim Nr. 2”. Powłoka balonu będzie z jedwabiu, co ma umożliwić wzniesienie się do wysokości 25 kilometrów. Uczeń sowlecy pracują nad udoskonaleniem przyrządów i aparatów, w które balon będzie zaopatrzony, korzystając z dotychczasowego doświadczenia. W szczególności chodziło tu o udoskonalenie aparatów, chroniących przed wilgocią oraz o uchronienie tych aparatów przed skutkami promieniowania słonecznego. Projektowane są ulepszenia w aparacie, wskazującym temperaturę gazu wewnątrz balonu oraz w aparatach notujących szybkość wznoszenia się i opuszczania się balonu. Start nowego balonu odbędzie się w okolicach Moskwy.

Dr. Krzemieniański

Choroby wewnętrzne, spec. żołądka i jelit
ul. Zawalna 24, tel. 14 25
Przemuć od 12—2 i 4—6.

Kronika telegraficzna

— **PODAŁ SIĘ DO DYMISJI** dyktator piłkarstwa austriackiego Hugon Meisl wskutek porażki austriackiej reprezentacji na mistrzostwach świata w Rzymie

— **DO PORTU NOWOJORSKIEGO ZAWINĘLI** na żaglówe dwaj polscy żeglarze Bohomic i Świhowski odbywający podróż dookoła świata. Obaj żeglarze przybyli do Nowego Jorku z wysp Bermudzkich.

— **NACZELNIK SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA** w Wiedniu wydał polecenie zamknięcia całkowitego ruchu granicznego między Austrią a Bułgarią.

— **ZMARŁ W WIEDNIU PROF. DR. JAN KVCALA, SŁOWAK**, wielki przyjaciel Polski, znany jeszcze z przed wojny — ze swej szerokiej działalności polonofilskiej. Przed 2 tygodniami Uniwersytet Warszawski nadał s. p. prof. Kvacali tytuł doktora honoris causa.

— **EKSPEDYCJA NAUKOWA NA KAMCZATKE** odkryła źródła gorącej wody, wytryskującej z olbrzymiego krateru wulkanu Uzon. Temperatura wody wynosi na powierzchni ziemi 100 stopni.

Nieprawdziwe wiadomości

Wobec ukazania się w jednym z pism wileńskich notatki p. t. „Przed doniosłem zmianami na medycynie U. S. B.”, Rektorat stwierdza, że podane w notatce tej pogłoski nie odpowiadają rzeczywistości.

Polacy na Ukrainie Sowieckiej

Z biuletynu informacyjnego ambasady Z. S. S. R. w Polsce wyjmujemy poniższe informacje o „polskim okręgu narodowościowym „Marchlewszczyzna” (Red.)

W Ukrainiejskiej Republice Radzieckiej ludność polska wynosi ogółem 476.000, z czego około 377.000 mieszka na wsi, a 99.000 — w miastach.

Władze radzieckie przystąpiły do tworzenia narodowościowych Sowieckich wiejskich, o ile ludność ukraińska przewyższała 500 osób i do tworzenia okręgów narodowych przy ludności ponad 10.000. Na mocy tego rozporządzenia powstało na Ukrainie Radzieckiej 170 polskich Sowieckich Wiejskich (z tego w okręgu Kijowskim — 90 i Winnickim — 74) oraz w r. 1925 jeden okręg narodowościowy polski: okręg Marchlewszczyzna na Polesiu, w Kijowszczyźnie. Ogółem polskie Sowieckie Wiejskie ogarniają 46 proc. całej ludności polskiej na Ukrainie Radzieckiej. W okręgu Kijowskim i Winnickim istnieje 280 polskich kościołów.

Co się dotyczy szkolnictwa, to w r. 1933-34 na obszarze całej Republiki Ukrainiejskiej istniało 457 szkół polskich (z tego 5 szkół dziecięcych), z 51.904 uczniami. We wszystkich polskich wsiach istnieją czytelnie i biblioteki publiczne polskie oraz domy ludowe, gdzie odbywają się odczyty, pokazy kinematograficzne i t. p. W Kijowie od kilku już lat istnieje teatr polski. Oprócz Polaków, kształcących się w ogólnych wyższych zakładach naukowych, istnieje szereg takich samych zakładów z polskim językiem wykładowym, jak np. Kijowski Instytut Dokształcający z 422 słuchaczami, 3 szkoły pedagogiczne (w Kijowie, Marchlewsku i Proskurowie), 2 szkoły agronomiczne (w Marchlewsku i Proskurowie), 1 szkoła medyczna w Kijowie i t. d. Tylko w jednym roku bieżącym liczba nauczycieli, którzy ukończyli polskie seminarja nauczycielskie, wyniosła 473.

Działalność wydawnicza polska na Ukrainie Radzieckiej przedstawia się następująco:

W r. 1926-27 wydano 34 książek, t. j. 125 arkuszy druku.

W r. 1927-28 wydano 39 książek, t. j. 130 arkuszy druku.

W r. 1928-29 wydano 68 książek, t. j. 173 arkuszy druku.

W r. 1930-31 wydano 123 książki, t. j. 293 arkuszy druku.

W r. 1931 wydano 123 książki, t. j. 539 arkuszy druku.

W r. 1932 wydano 132 książki, t. j. 587 arkuszy druku.

Polski okręg narodowościowy (Marchlewszczyzna) liczy ludność polską 49.500 osób. Powierzchnia zasiewu, wynosząca w r. 1926 ok. 15.000 ha, wzr. w r. 1933 dzięki melioracjom do 26.000 ha, a i teraz jest jeszcze w okręgu ponad 15.000 ha nieosuszonych bagnisk. Oprócz zboża, uprawiane są cenne rośliny techniczne, jak tytoń i t. d.

Przemysł reprezentowany jest przez 4 fabryki: 3 huty szklane i fabrykę fajansu. Produkcja wzrosła w porównaniu ze stanem przedwojennym 6—10 krotnie. Przed wojną w całym okręgu istniało zaledwie 4 szkoły początkowe z rosyjskim językiem wykładowym. W r. 1925, gdy okręg polski powstał, szkół było 29 (w tem 27 polskich), uczniów 1685. W r. 1933 szkół było 71 (polskich 63), w tem 10 siedmioletnich, a liczba uczniów — 7973.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNI

„ZNICZ”

WILNO, BIS UPIA 4, TEL. 3-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Napad na dom fabrykanta czekolady Sucha w Warszawie

Pościg ulicami. Zabarykadowane mieszkanie. Dwa trupy

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 9.30 do mieszkania Benjamin Szucha, fabrykanta czekolady przy ulicy Dzielnej 33 wtargnęli dwaj osobnicy, którzy oświadczyli, że przyszedł naprawić instalację elektryczną. Gdy odpowiedziało, że nikt elektryków nie wzywał, nieznanym wydobyli rewolwery i zażądali pieniędzy. Na krzyk córki gospodarza domu jeden z przybyłych strzelił do Benjamin Szucha a drugi uderzył krzyżącą kolbą rewolwera.

Bandyci spłoszeni krzykiem uciekli i wskoczyli do stojącej przed domem taksówki. Znajdujący się na ulicy policjanci zorganizowali pościg. Bandyci strzelali z taksówki. Widząc, że

pościg się wzmaga, obaj napastnicy wyskoczyli z samochodu przed domem przy ul. Ogrodowej 46 i wpadli do mieszkania niejakiego Moszka Wajnberga w tyżme domu na parterze. Tam zabarykadowali się i zaczęli ostrzeliwać się. Przybyła policja mundurowa z komendantem policji na Warszawę oraz naczelnikiem urzędu śledczego na czele. Mimo wezwania do poddania się bandyci dalej strzelali do policji. Policjanci przez okno wrzucili kilka granatów łzawiących, bandyci jednak przeszli do następnych pomieszczeń i ostatecznie zabarykadowali się w kuchni, wobec czego policja w tarczach ochronnych poczęła wylamywać drzwi i strzelać do wnętrza mieszkania.

Po upływie pół godziny usłyszano krzyk kobiet. Okazuje się, że bandyci trzymali w mieszkaniu żonę i córkę właściciela mieszkania oraz ich znajomą. Gdy policja wtargnęła do środka, okazało się, że bandyci leżeli martwi. Znalaziono przy nich 3 rewolwery i naboje. Na miejscu strzelaniny przybyły władze prokuratorskie i śledcze. Władze bezpieczeństwa ujęły taksówkę, która czekała na bandytów i z której ostrzeliwano się w czasie pościgu.

WARSZAWA, (PAT). — Dochodzenia ustalają, że sprawcami napadu na mieszkanie fabrykanta Benjamin Szucha byli Marjan Nowacki i Maksymilian Zieliński.

Pogorszenie się sytuacji w rolnictwie

Pomimo, że na temat obecnej sytuacji gospodarczej w rolnictwie mówi się bardzo wiele, nie od rzeczy jednak będzie pewne zasadnicze zagadnienia z sobą zestawiać.

Niepomyślna sytuacja w rolnictwie datuje się od chwili załamania się cen płodów rolnych. Charakteryzuje się ona zubożeniem wsi i zadłużeniem gospodarstw. Jest rzeczą oczywistą, że między spadkiem cen płodów rolnych, a zadłużeniem gospodarstw istnieje bardzo ścisła zależność, której niesposób pominąć w akcji ratowniczej, mającej na celu obronę warsztatów rolnych przed ostateczną ruiną. Jeżeli na oba te, związane ze sobą elementy sytuacji gospodarczej w rolnictwie, oddziałujące bardzo silnie i powszechnie na warsztaty produkcji, patrzeć pod kątem dynamiki ich rozwoju, stwierdzić należy, że zarówno dynamika spadku cen płodów rolnych jak i dynamika wzrostu zadłużenia, w dal-

szym ciągu posiadają tendencję rozwoju. Zjawisko to napawa coraz większą zgrozą szerokie rzesze rolników. Pokładane nadzieje na skuteczność zorganizowanej akcji przeciwdziałania dalszemu spadkowi cen oraz dalszemu naporowi ciężaru długów — zawiodły. Pomimo pewnych zabiegów, w kierunku stworzenia takiego poziomu cen artykułów przemysłowych, jaki mógłby zapewnić obrót w rolnictwie oraz pomimo szeregu ustaw i rozporządzeń, mających na celu oddłużenie rolnictwa, stabilizacja stosunków nie tylko osiągnięta nie została, lecz sytuacja pogorszyła się.

Żeby wyraźnie zdać sobie sprawę z pogorszenia się koniunktury w rolnictwie należy rzucić okiem na liczby, obrazujące ruch cen artykułów rolnych i przemysłowych, jaki odbywa się od czasu t. zw. „dobrej koniunktury“. Wskazniki tych cen ilustruje zestawienie poniższe:

ARTYKUŁY	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	
							I	II
I. Sprzedawane bezpośrednio przez rolników	100	89,5	67,6	59,5	48,9	42,6	38,4	38,8
1) Ziemiopłody	100	75,5	50,0	57,7	49,9	41,1	34,4	34,7
2) Zwierzęta rzeźne	100	105,5	86,9	56,7	43,8	42,5	40,8	40,8
3) Nabiał	100	98,0	79,4	70,1	55,0	46,7	44,9	45,8
II. Drewno surowe	100	93,8	71,9	49,5	38,3	38,7	49,0	47,9
III. Nabywane przez rolników	100	101,1	98,6	90,7	81,4	72,9	72,3	72,6
1) Nawozy sztuczne	100	102,7	100	96,2	85,6	83,2	82,7	83,2
2) Wyroby gotowe dla prod. rolniczej	100	103,6	107,0	101,9	89,7	85,4	85,9	85,7
IV. Surowce i półfabrykaty przemysłowe	100	96,3	86,1	72,9	63,9	58,7	60,6	60,2
1) Uzależnione od zagranicy	100	93,3	68,6	50,9	41,6	43,8	47,6	46,6
2) Skartelizowane	100	107,7	108,9	107,8	104,5	93,0	91,0	91,1
3) Pozostałe	100	93,6	81,0	63,7	52,5	49,1	52,1	51,7

Przyjmując ceny poszczególnych grup artykułów z 1928 r. za 100, widzimy jak znacznie od tego czasu spadły ceny artykułów rolnych, z których najbardziej spadły ceny ziemiopłodów, następnie zwierząt rzeźnych; na stosunkowo najlepszym poziomie kształtują się ceny nabiału. Natomiast niewielkie polepszenie sytuacji można zaobserwować na rynku drzewnym, stąd i ceny drzewa wykazały pewną tendencję wzrostową. Ta wyższa cen drzewa nie ma jednak większego wpływu na ogólną sytuację w rolnictwie. Zarobki wskutek nieco zwiększonej eksploatacji lasów czerpią tylko niezbyt zresztą liczne gospodarstwa bliżej obszarów eksploatacyjnych położone. Ceny artykułów nabywanych przez rolników, jak nawozów sztucznych, a przede wszystkim wyrobów używanych do produkcji rolnej, spadły stosunkowo nieznacznie. Jeżeli chodzi o surowce i półfabrykaty przemysłu skartelizowane, to spadek tych cen wyraził się również w stosunkowo mniejszym stopniu. Zato ceny artykułów przemysłowych, niezależnych od zagranicy, spadły najbardziej. Niestety rolnictwo krajowe z tego skorzystać nie może, gdyż wśród tych artykułów brak jest takich, które są w powszechnym użyciu rolnika.

Wraz ze spadkiem cen płodów rolnych i postępującą w dalszym ciągu rozpiętością między cenami tych artykułów

zaru przypadających odsetek. Odsetki i wraz ze wszelkimi kosztami administracyjnymi związanymi z obsługą kapitału instytucji wierzycielskich, w przeciągu kilkuletniego okresu wzrosły, zwiększając znacznie ogólne zadłużenie.

Lecz nie tylko w stosunku do gospodarstw zadłużonych, w okresie załamania się koniunktury, można stwierdzić postępujące wzrastanie długu, spowodowane narastaniem niespłacalnych odsetek. Jeszcze bardziej godną uwagi i pewnych dociekań ze strony czynników zainteresowanych, jest sprawa nowostawiania zadłużenia tych gospodarstw, które w okresie depresji gospodarczej tego zadłużenia nie miały. W tych wypadkach zadłużenie powstaje na tle nadmiernych świadczeń publicznych, obciążających warsztaty pracy ponad ich zdolność płatniczą. Podatki państwowe, komunalne, ubezpieczenia społeczne, nie tylko że nie zmalały, lecz nawet wzrosły. Jednocześnie wzrosła także śruba podatkowa, a wyrazem jej nacisku są wysoko płatne upomnienia, rozsyłane masowo na teren.

W skali ogólnorołniczych stosunków można stwierdzić zależność między postępującym spadkiem cen produktów rolnych, a wzrostem zadłużenia. Oba te elementy w dynamice życia rolniczego występują jako zjawiska masowe: odnoszą się nie tylko do pojedynczych warsztatów produkcji, lecz do wszystkich (z małymi wyjątkami zadłużenia).

Stanowi to poważny argument krytyki skuteczności oddziaływania dotychczasowych środków zaradczych, stosowanych czy to przeciw wzrastającej rozpiętości między cenami artykułów przemysłowych i rolnych, czy to przeciw nadmiernemu zadłużeniu rolnictwa.

Właściwa droga przeciwdziałania systematycznemu pogarszaniu się sytuacji gospodarczej w rolnictwie leży w płaszczyźnie takiego układu stosunków gospodarczych, jaki umożliwiłby normalny obrót środków produkcji między rolnictwem, a przemysłem oraz zapewniłby

sprawne funkcjonowanie gospodarstw rolnych. Tak postawione zagadnienie sprowadza się do zmniejszenia rozpiętości między cenami artykułów rolnych i przemysłowych, czyli do zwarcia tak zw. „nożyce cen“. Dotychczasowe próby, podejmowane w tym kierunku zawiodły. Wydaje się, że niesposób będzie, w warunkach struktury naszego życia gospodarczego przy podnoszeniu cen artykułów rolnych odpowiedni efekt osiągnąć. Pozostaje jedyną drogą prowadzącą do zwarcia „nożyce cen“, to zniżka cen artykułów przemysłowych. Jak dotychczas droga ta jest zawarowana szeregiem kanonów, które raczej może tylko pozornie są uważane za niewzruszalne.

Pozatem do przywrócenia równowagi gospodarczej w rolnictwie, niezmiernie aktualną staje się potrzeba zastosowania generalnych, a być może i radykalnych, środków, umożliwiających zmniejszenie ciężaru długów. Zadłużone rolnictwo, zwłaszcza przy coraz bardziej postępującym spadku cen artykułów rolnych, nie jest w stanie nawet opłacać odsetków od wypożyczonego kapitału. Przyjęta przez instytucję finansową, w akcji oddłużeniowej stopa procentowa jest zawysoka, niedostosowana do dochodowości gospodarstw. Ścisłe dane, wynikające z rachunkowości gospodarstw wykazują, iż gospodarstwa nadmiernie zadłużone nie są w stanie opłacać oprocentowania od wypożyczonych kapitałów, nawet pomimo ograniczenia do minimum spożycia własnego.

W jakiej mierze zostanie osiągnięta stabilizacja cen artykułów rolnych na poziomie opłacalności produkcji oraz jakie stanowisko w polityce gospodarczej przypadnie zagadnieniu oddłużenia rolnika ustalić na tem miejscu nie możemy. W każdym razie od tych dwóch zasadniczych elementów jest uwarunkowane polepszenie sytuacji w rolnictwie, a zarazem i ożywienie życia gospodarczego w kraju.

St. Symonowicz.



Dobroć mydła Palmolive

pochodzi z czystych olejów roślinnych

Niech Pani nie powierza swej urody mydłu niepewnego gatunku. Proszę być ostrożną i używać tylko mydła Palmolive, polecanego przez przeszło 20,000 wytrawnych znawców kosmetyki i konserwowania urody. Mydło Palmolive, wyrabiane z czystych olejów owoców oliwnych i palm, słynie z tego, że czyni cerę świeżą i piękną. Kolor mydła Palmolive, to naturalna zieleń zawartych w nim czystych olejów roślinnych — i nic poza tem.

By zachować świeżość cery, należy stosować następujący zabieg: zmywać codziennie rano i wieczorem twarz i szyję obfitą pianą mydła Palmolive, wcierając ją dobrze w pory skóry, następnie dokładnie spłukać i wytrzeć łagodnie ręcznikiem. W ten sposób cera pozostanie świeża i piękna.

Colgate-Palmolive, Sp. z o. o.



PALMOLIVE-SHAMPOO PIELEGNUJE WKOSY, JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ

LISTY Z WARSZAWY

Płock, Toruń — dwie kultury

Miewam od czasu do czasu sposobności patrzenia na świat z takiej strony, z jakiej bardzo mało ludzi pióra może czytać obserwacje. Jako trochę aktor, biorę niekiedy udział we włoścach zespołów teatralnych i komedjom ludzkim przylądam się nie z łóż, nie z krzesła, ale ze sceny i z za jej kulis.

Spostrzeżenia, jakie się robi z tego miejsca, mają wartość specjalną. Pozwalają bowiem oceniać stosunek publiczności do teatru. Bywa on rozmaity, nader charakterystyczny i wiele mówiący.

Odbyłem świeżo właśnie wycieczkę do dwu miast, bardzo sobie bliskich, nad tą samą Wisłą leżących, a jednak tak mało do siebie podobnych, jak i owa Wisła, która jest zupełnie inną rzeką w gra-

nicach dawnego Królestwa, a inna na terenie b. zaboru pruskiego.

Siadając w Warszawie na statek, pod różny los swój powierza kaprysom wody. Nikt z załogi powiedzieć mi nie może, kiedy zajdziemy do Płocka, ba! nie ręczy nawet, czy nam wogóle dostać się tam uda.

— Woda teraz mała — tłumaczy dzielny marynarz, o spalonej na brąz twarzy — mielisz dużo. Jak gdzie trafimy na piasek, to się kilka godzin nieraz na nim posiedzi.

Komunikacja wodna połączona jest tu zawsze z ryzykiem i ogromną stratą czasu. Tę słabą jej stronę okupują prześliczne widoki. Rzeką nieuregulowaną piękniejsza jest od opanowanej przez człowieka. Płynąc, przylądamy się cudownym urwiskom, wyspom bezładnym o bujnej roślinności, białym ławicom piaszczystym. Tu i ówdzie przylepiona do wyniosłego brzegu, chata rybacka świadczy, jak malowniczo może być ostatnia nędza.

Statek wciąż skręca to w lewo, to w prawo. Ogorzały kapitan ani na chwilę z

mostku swego nie schodzi. Niespokojnym wzrokiem szuka niebezpiecznych mielizn i przez tubę wciąż wydaje rozkazy.

W tych warunkach droga z Warszawy do Płocka trwa w najlepszym razie 8 godzin. Gdyby Wisła była tu uregulowana, wystarczyłoby 4—5 godzin. Optymiści zapewniają, że to kiedyś nastąpi.

— Za 200 lat — mruczy jakiś sceptyk. — Spójrz pan, o! gdzie niegdzie wiadać, że coś dębiana... Tu tama, tam tama. Ale co z tego? Taka to robota.

— Pieniądzy niema.

— Et, zwracanie głowy. Tysiące ludzi szukają pracy, chleba mamy wbród... drzewa nie brak... Wystawić na lato baraki, sprowadzić bezrobotnych... Za dach nad głową i życie z pocałowaniem ręki pójdą.

— Panu się zdaje, że to taka łatwa rzecz Wisłę uregulować.

— A jednak Niemcy wzięli ją w kłopot. Nie?

I rzeczywiście. Gdy się tylko przejedzie dawną granicę, wszystko raptem

wygląda inaczej. Rzeką staje się węższa, ale bystra, mielizny znikły. Kapitan schodzi z mostku i kładzie się spać. Jedziemy prędkiem, jak koleją. Na brzegu nie widać malowniczych ruder nędzarzy. — Zastępują je porządne, schludne, na jedno kopyto budowane domki z ogródkami...

Przejdźmy jednak do właściwego tematu — do teatru.

Oto wcale ładny zwierzcuch, cudnie na wzgórzu nadbrzeżnym położony teatr płocki. I widownia także niebrzydka...

Śpieszę do garderoby. Znam jej. Byłem tutaj 7 lat temu. Miło była odmłodnieć raptem o lat siedem. Nic się nie zmieniło. Chlewa taki sam, jak był wtedy. Tu kran wodociągowy kapie, jak kapka; ówdzie ta sama dziura w zlewku; do pewnej ubikacji wejść nie można: tak samo zaświnniona...

Gdzie służba?

Ano, kręcą się jakieś figury: to podobno rekwizytor, tamto, zdaje się, dekorator... Funkcje niezupełnie wyraźne.

Zaczyna się ospale ustawianie sceny.

Prof. Otto Schmidt o perypetjach „Czeluski- na”

Po wielomiesięcznej, pełnej niewypowiedzianych trudów i cierpień odysei, powrócił, jak wiadomo, kierownik ekspedycji „Czeluski-
na”. Wywiad nie przynosi zasadniczo nic nowego. Wiemy przecież, że rozbitkowie z „Czeluski-
na” w ciągu swego przymusowego pobytu na pływającej krze lodowej cały czas komuniko-
wali się przy pomocy radja ze światem, dostar-
czając informacji o swej sytuacji. Tem nie-
mniej opowiadanie prof. Schmidta, jako relacja
z ust najbardziej miarodajnego świadka i uc-
czestnika parypety „Czeluski-
na”, zasługuje na uwzględnienie.

UWIEZIENI.

Początki wyprawy „Czeluski-
na”, jak opo-
wiadał prof. Schmidt, były dosyć trudne. Okrę-
t, przedzierając się jesienią roku ub. poprzez
lody wzdłuż brzegów syberyjskich, doznał w
kilku miejscach uszkodzeń, których poprawa
pochłonęła wiele trudu i pracy. Z tem większym
trudem posuwał się „Czeluski-
na” naprzód. Wy-
prawa osiągnęła wreszcie w dniu 4 listopada
cieśninę Beringa. Od Oceanu Spokojnego dzieli-
ła „Czeluski-
na” lawica lodowa szerokości 15—20
km. W chwili, gdy „Czeluski-
na” podjął próbę
przekroczenia się przez tę lawicę, trafił na potężny
prąd, który uniósł okręt ku północy. Po paru
dnach okręt wtłoczony został pomiędzy ogrom-
ne zwały lodowe i w każdej chwili mógł być
zniszczone. W przewidywaniu niebezpieczeń-
stwa prof. Schmidt kazał wydobyc na pokład
część zapasów żywności. W wypadku katastro-
fy paki z żywnością łatwo dałyby się przenieść
na lód.

KATASTROFA.

Oczekiwana z obawą chwila nastąpiła. 13 lu-
tego r. b. „Czeluski-
na” uległ naciskowi lodów
i zaczął tonąć. Załoga pośpiesznie zajęła się
ratowaniem tego, co się uratować jeszcze dało.
Na szczęście „Czeluski-
na” tonął przeszło dwie
godziny, tak, że zgodnie z powziętym zawnazu-
planem, zdolano wynieść w bezpieczne miejsce
niemal wszystko, co zasługiwało na ratunek.
W pewnej chwili naciskający nawałt rozwalony
już statek lód, przedostał się do wnętrza, po-
łamał maszyny i zaczął naciskać na kociół pa-
rowy, który jednak na szczęście nie eksplodo-
wał.

Do ostatniej chwili nadawał prof. Schmidt
radjodepeszę z wołaniem S. O. S. Gdy już woda
dosięgała pokładu, prof. Schmidt wraz z kapi-
tanem okrętu Woroninem i zastępcą Bobrowem
opuszcili statek, który po kilku minutach zato-
nął, pochłaniając jedną tylko ofiarę niejakiego
Mohilewicza. Jak twierdzi prof. Schmidt, Mo-
hilewicz zginął jedynie dzięki swemu dziwnie-
mu uporowi, gdyż mimo nawoływań towarzyszy
nie chciał zejść na lód.

OBÓZ ROZBITKÓW.

Pasażerowie „Czeluski-
na” znaleźli się więc
na lodzie. Dzieliło ich od lądu mniej więcej
150 kilometrów. O przebyciu tej przestrzeni pie-
szo mowy być nie mogło ze względu na kobiety
i dzieci, znajdujące się w obozie, a jednocześnie
spowodu braku środków transportowych. Po-
dejmując wędrowki ku lądowi było w takich
warunkach szaleństwem, któreby pochłonęło co-
najmniej połowę wszystkich uczestników wy-
prawy (wyprawa, jak wiadomo liczyła blisko
100 osób). Prof. Schmidt pamiętał o tem, że bu-
dacz podbiegunowy André, dysponując trzema
zaprzęgami z psów i łódką mógł się posuwać
naprzód po lodach z minimalną szybkością
3—4 km. dziennie. Prof. Schmidt nie mógł na-
rzącać się na takie ryzyko.

Czeluskinowcy przystąpili do zbudowania
obozu. Posiadali namioty, a ponadto wokoło
pływały szczątki „Czeluski-
na”, które pozwoliły
na wzniesienie kilku chat drewnianych. Z za-
palem przystąpiono do pracy. Oprócz baraków
wzniesiono także osobną kuchnię z cegiel, któ-
rych pewien zapas został wyladowany z „Cze-
luski-
na”. Wielkiej beczki żelaznej użyto do to-
pienia lodu i śniegu dla otrzymania wody zda-
nej do picia.

Dru-
ga beczka została przekształ-
cona na piec. Jeżeli chodzi o opał, używano
pierwotnie węgla i drzewa. Następnie mechani-
cy „Czeluski-
na” skonstruowali dowiejny apa-
rat, który dostarczał ciepła przez spalanie nafty.

Z mężczyzn zdolnych do pracy zorganizowa-
no trzy partje, które na zmianę pracowały.
Praca głównie polegała na ubijaniu śniegu i
przygotowywaniu w ten sposób lotniska dla sa-
moleotów, które miały przybyć na ratunek roz-
bitków. Jak wiadomo bowiem, dzięki komuni-
kacji radjowej, lotnicy sowieccy byli obznaj-
miani codziennie z położeniem rozbitków, a z
drugiej strony czeluskinowcy wiedzieli o przed-
sięwziętej akcji ratunkowej.

LAPIDEWSKI.

Płynęły długie dni oczekiwania. Lody, na
których znajdowali się rozbitkowie, zmieniły swe
położenie. Tworzyły się szczeliny, które prze-
kreślały wciąż rezultaty pracy rozbitków. Wciąż
nanowo wypadało przystępować do budowy
provisorycznych lotnisk. Nareszcie trudy zo-
stały uwieńczone sukcesem. Pewnego dnia na
horyzoncie pojawił się samolot Lapidewskiego.
Entuzjazm rozbitków był ogromny. Kapitan
Woronin, człowiek poważny i opanowany, rzucił
się na szyję prof. Schmidtowi i zaczął go
nazywać po imieniu.

Lapidewski miał zabrać ze sobą kobiety. Te
ostatnie zaczęły jednak protestować, dowodząc,
że dzieje się im krzywda, gdyż nie są one prze-
cież niczem gorszym od mężczyzn. „Gdzie jest
równość?” — zapytywały z żalem. Dopiero po
odwołaniu się przez prof. Schmidta do ich am-
bicieł przypomnieniu opinii międzynarodowej,
która musiałaby ujemnie określić pozostawienie
kobiet, a uratowanie mężczyzn, dzielne niewia-

sty pozwoliły się załadować do samolotu Lapi-
dewskiego.

DALSZY RATUNEK.

Pierwszy etap akcji ratunkowej został do-
konany. Rozbitkom pozostało oczekiwanie na
dalsze samoloty. Wiedzieli oni, iż rząd sowiec-
ki czyni wszystkie wysiłki, by przyjąć z pomocą
czeluskinowcom. W oczekiwaniu na tę pomoc
tworzyli rozbitkowie różne projekty. Wylonili
się m. in. projekt przepłynięcia przestrzeni
dzielącej krę lodową od lądu w szalupie, jaką
miał obóz prof. Schmidta do dyspozycji. Dla
uskutecznienia tego zamiaru musiałaby jednak
samoloty zabrać jeszcze co najmniej 50 osób.
Narazie więc projekt był nierealny. Rozbitkowie
musieli się ograniczyć do dalszego wyczekiwa-
nia i urozmaicania sobie czasu grą w szachy,
słuchaniem radja i t. d.

Wreszcie doczekali rozbitkowie dalszych sa-
moleotów, które kolejno przewoziły ich na ląd.
Prof. Schmidt skromnie przemilcza o tym ostat-
nim etapie odysei „Czeluski-
na”. Jak wiadomo,
prof. Schmidt rozchorował się w końcu ciężko
i powiększył liczbę inwalidów obozu. Zastępcą
prof. Schmidta Bobrow musiał stoczyć z profe-
sorem ciężką walkę słowną, zanim ten ostatni
zgodził się na przetransportowanie go na ląd
przed pozostałymi rozbitkami. Prof. Schmidt
nawet w chorobie uważał, że obowiązkiem jego
jest trwać do końca. Niemal siłą skłonił go
Bobrow do opuszczenia obozu.

Wszyscy rozbitkowie zostali uratowani. Zo-
stały jedynie wspomnienia przeżytych trudów.
W pamięci ludzkiej zaś pozostanie jeszcze
wspomnienie bohaterstwa lotników sowieckich,
którzy z narażeniem życia ratowali członków
nieszczęśliwej wyprawy.

NEW.

Upały — kąpiele — topielcy

Znów fala gorąca nawiedziła zawsze spragnione
ciepła i słońca ludy północy. Pod względem ką-
pieli i używania cudnej wody Wilji do wyczynów
kajakowych i pływackich, postęp jest duży
w kierunku rozpowszechnienia i kulturalniejszego
go używania tych rozkoszy. Minęły te czasy, kie-
dy skromne panienki pływały rumieńcem, siedząc
w łódkach z papą i mamą, (a w dodatku z konku-
rentem) na widok golasów, prezentujących swe
akademickie kształty w całej okazałości. Może i
panienek oko bardziej przywykło, ale i odpowie-
dnie stroje kąpielowe nakazane i pilnie prze-
strzegane, dają obraz bardziej cywilizowanego
społeczeństwa niż dawniej.

W dni świąteczne, całe rodziny koczują na
łakach Zakretu, po brzegach Wilji, na Karolin-
kach i t. p. miejscowościach, których w Wilnie
nie brak. Wszędzie jest ślicznie i wszędzie mo-
gło być kulturalnie i rokosznie... ale cóż,
kiedy raz po raz natyka się turysta na takie ob-
jawy barbarzyństwa, że aż ręce opadają. Od lat
przynajmniej 15 domaga się prasa, domagają
się poszczególni ludzie o umożliwienie spaceru
na Karolinki, latami trzeba było przechodzić
cuchnący odpadkami miejskimi wąwóz, teraz
śmiejemy się, ale zato wyrwy, doły, kamienie,
dzikość obrzydliwa, niechlujstwo jakieś, psuje
wrażenie tego ślicznego zakątka, którego pię-
kność ocenili Niemcy, robiąc tam drogę, w cza-
sach okupacji, na szczęście bo by pewnie dotąd
jej nie było, żeby liczyć na naszą sprawność

Wszędzie pełno papierów, śmieci, szkła tu-
czonego! Wesolki świąteczne mają sobie bowiem
za święty tradycjonalny obowiązek, tłuc butel-
ki o drzewa, aż przyska. Ile dzieci się może po-
kaleczyć i wogóle każdy, kto chce się w tra-
wie, o tem nie myślą. Papiry latające dają
wrażenie że tu nie majówka, ale zupełnie co
innego się odbywało. A gdyby tak kilku chłop-
com zapewnić obiady, i kazać nakłówać na kł-
ki papiry latające po mieście i w parkach, na
górach i w Zakrecie. Byłoby to dla nich lepsze
spędzenie czasu niż żebranie na Mickiewicza,
a wygląd estetyczny tych miejsc zyskał by sto-
krotnie. Bo nie ludzimy się, żadne kosze nie
pomogą, ukradną je, albo będą stały puste.

Sprawa kąpiei na rzece przedstawia się też
nie zupełnie w porządku. Kąpiele rokoszne są
to prawda, ale wywrotne, szczególnie na tak du-
żym prądzie, jaki jest na Wilji. Nie można po-
zwalać by młodzież wyruszała niemi sama, bez
zaświadczenia zwierzchności że umie pływać.
Podobno w 1933 roku utonęło koło Wilna 14 o-
sób, wyratowano kilkadziesiąt, a ile zginęło
dalej?

Kajaków jest przeszło 200 zarejestrowanych,
a „dzikich” pewnie drugie tyle. Są już stacje ra-
tunkowe, ale nie wszędzie, gdzie tego wymaga
liczba, coraz liczniejsza frekwencja wodna. Ja-
kieś prawidła, zobowiązania, trzeba by zaprowa-
dzić, by zapobiec wypadkom. Również należa-
łoby domagać, by pozostawiano wolną rękę lu-
dności w obieraniu sobie bezpłatnych plaż. Bo-
wiem kąpiele używane przez uboższą ludność
są konieczną potrzebą w upały, a opłata, choćby
groszowa, powstrzyma wielu i nie da tych ko-
rzyści, jakie się należą obywatelom mieszkają-
cym nad tak wyborną do odświeżania się rze-
ką, jak Wilja. Płatne plaże powinny mieć pew-
ne wygody, kabiny i t. p. ale dzikie, jeśli bę-
dą miały znaki ostrzegawcze o głębinach, albo
wirach, to wystarczą, amatorzy nie zwykli ry-
zykować i pchać się na głębie, zresztą w upały
Wilja spada znacznie i nie przedstawia niebez-
pieczeństwa, w tych miejscach gdzie zwykle
tworzą się samorzutnie plaże. Popchnięci do
wody Wilnianie zasmakowali w tej rozkoszy i
w dniu świątecznym gęsto po brzegach Wilji, a
na jej wodach mkną białe kajaczki, jak stada
gęsi.

Knox.

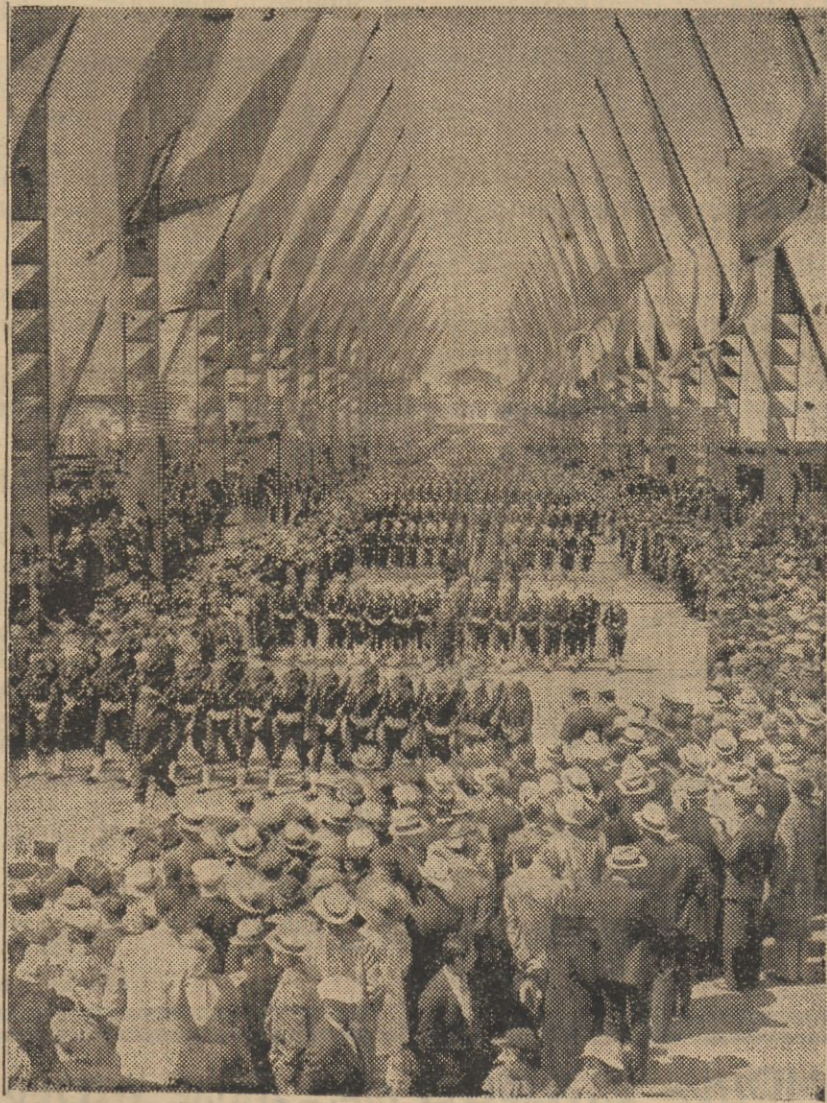
Teatr muzyczny „LUTNIA”

D Z I S

Jedyny występ

Hanki Ordonówny

Silna flota powietrzna —
najlepszą obroną granic...



Słynna ulica Sztańdarów w czasie uroczystego otwarcia III-ej światowej wystawy w Chicago.

Tego brak, tamtego się poszuka... Może
się znajdzie, może nie... Czy zdążymy na
czas?

— Co się ma nie zdążyć?... U nas
publiczność spóźnia się najmniej o pół
godziny. A zresztą, może wcale nie przy-
dzie?

— Cemu m anie przyjść?

— Nasz dyrektor pogniwał się z
dzierżawcą słupów, więc reklamy mało.
A przytem dziś są regaty i trzy wyciecz-
ki zamiejskie.

— A niech was licha!... To czemu-
ście nas nie uprzedzili?

— Tak rzeczywiście, lepiej było up-
rzedzić. Zapomniało się.

Kurtyna!

Na sali puściuteńko. Za kulisami hu-
mory grobowe. Impresarjo klnie...

— Psiakrew! za co my wyjedziemy?

— Co tam, jakoś to będzie.

Dzierżawca gmachu, kochany chłop,
ex-wojskowy, dodaje artystom ducha. —
Wreszcie nietylko rzeka się swego wyna-
grożenia za teatr, ale całą bandę zapra-
ża do restauracji.

Wyjeżdżamy, mimo klęski, w złotych
humorach.

A teraz — Toruń.

Od A do Z wszystko inaczej. Przedew-
szystkiem inna — jak już rzekłem — jaz-
da. Statek mknie pełną parą. Żadnych
obaw, żadnych niespodzianek; co do mi-
nuty wiadomo, kiedy staniami na miej-
scu.

Miasto prześlizne. Starożytność za-
chowana z pietyzmem. Położone mniej
malowniczo od Płocka, ludnością trochę
większe, obszarem równe — ma wygląd
bardziej wielkomiejski. Piękne wystawy
sklepów, tramwaje elektryczne, bruki do-
brze utrzymane...

Teatr śliczny, nawet imponujący. Ale
fasada, a nawet widownia to nie wszyst-
ko. Proszę zająrzeć za kulisy. Tu niema
kapiących żarzew, dziurawych złewów,
tu w najintymniejszej ubikacji jest czy-
ściutko. Tu rekwizytornię zaopatrzono
we wszystko, czego tylko reżyser zażąda;
każdy maszynista na swoim miejscu,
wie, co do niego należy; jest fryzjer, jest
krawiec — nikt się od roboty nie uchy-

la... A rzecz najważniejsza: pracę wyteżo-
ną ma również kasjerka.

Przedstawienie dla młodzieży.

Wybrano dzień, godzinę, zawiadomio-
no szkoły, reklama zrobiona...

Sala nabita. Przyjemność grać. Przy-
jemność nietylko dlatego, że jest dla ko-
go się trudzić. Ta młodociana publiczność
dobrze, mądrze reaguje, rozumie każde
zdanie i słucha uważnie. Dowcip, który
nawet w Warszawie, w Łodzi mija bez
wrażenia, jak zbyt cienki — tu wywołuje
śmiejch, brawa.

Publiczności teatralnej zwykle się zda-
je, że tylko aktor jest na cenzurowanem,
że on tylko podlega krytyce.

Wcale tak nie jest.

Nietylko krzesła patrzą na scenę; sce-
na patrzy również na krzesła i urabia
sobie o widzach takie lub owakie zdanie.
Otóż dziś wiem, że dziecko toruńskie jest
przeciętnie bardziej rozwinięte umysłowo
od dziecka płockiego, warszawskiego,
łódzkiego, choć nie brak pozorów, które
pozwalają „królewskom” wmawiać so-
bie, że kultura inteligencja stoją wyżej

od mieszkańców b. zaboru pruskiego.

„Tak — słyszy się nieraz — kulture
materjalną mają, owszem, ale jakie zaco-
fanie, jaka parafjańszczyzna!”

Zdaje mi się, że ten pogląd należałoby
gruntownie zrewidować.

Lecz wróćmy do teatru.

Przedstawienie skończone. Obrachu-
nek. Sala pełna przejęć.

Aż tu — niespodzianka. W kasie du-
żo, bardzo dużo... groszaków.

— Chcemy teatru, kochamy teatr, ale
przepłacać go nie możemy.

Zrobiono obliczenie bardzo skrupu-
latnie i opuściliśmy Toruń niewiele bo-
gatsi, niż wyjeżdżaliśmy z Płocka. Hu-
mory były nawet mniej złote, ileż nikt
nie nam nie postawił.

A jednak...

A jednak wolę grać w Toruniu, niż w
Płocku. Tu artysta, nawet mocno wyży-
skany, czuje, że jego robota jest coś war-
ta, że coś tej publiczności daje...

Benedykt Hertz.

„Niemcy jako czynnik pokoju światowego“

Odczyt min. Goebbelsa

Minister propagandy Rzeszy Niemieckiej dr. Goebbels w odczycie pod tytułem „Narodowo-socjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego“ m. in. zaznaczył: Rzesza niemiecka weszła dziś pod względem formy i treści w tak ścisły związek z ideą narodowo-socjalistyczną, że istnienie Niemiec bez narodowego socjalizmu wydaje się odtąd nie do pomyślenia. Narodowy socjalizm jest zjawiskiem typowo niemieckim. Nie myśli on o ideowej ekspansji, do narodowego socjalizmu zastosować można słowa które Mussolini powiedział raz o faszystach: **nie jest to towar na eksport**. Ma on do spełnienia jedynie zadania wewnętrzno-niemieckie. Następnie min. Goebbels omówił rewolucję narodowo-socjalistyczną, jej dynamikę, metody i wyniki. W Niemczech naród i rząd są jednym i temsamem. Wola narodu jest wolą rządu i naodwrot. Nowoczesny ustroj państwa niemieckiego jest czymś w rodzaju uszlachetnionej demokracji, w której rządy są autorytatywne z wykluczeniem możliwości zafałszowania woli narodu przez pośrednictwo parlamentu.

Dalej mówca skreślił pracę konstruktywną ostatnich 18 miesięcy. Państwo wystąpiło w roli uczciwego maklera pośredniczącego pomiędzy jednostkami go spodarczo silnymi i słabymi i zlikwidowało walkę klas. Po omówieniu wartości pracy i walki z bezrobociem Goebbels zakończył tę część mowy zapytaniem: Jeśli prawdą jest, że rządy powinny być oceniane jedynie wedle ich sukcesów i że historia wydaje wyrok nie wedle motywów i zamierzeń lecz według czynów i osiągnięć, czy nie będzie to zuchwalstwem, że rząd narodowo-socjalistyczny ośmiela się już teraz domagać tego wyroku.

Przechodząc do zagadnień życia artystycznego minister oświadczył, że rząd dąży do ułatwień dla wytwórczości duchowej. Do tych poczyną należy stworzenie izby kultury Rzeszy, budowa pałacu sztuki niemieckiej, szeroko pomyślane plany budowlane w Berlinie i Monachium, przejęcie w dużych rozmiarach wielu reprezentacyjnych teatrów przez państwo, ustawa dziennikarska i teatralna, opieka nad filmem i t. d. Rewolucja narodowo-socjalistyczna, tak jak każda rewolucja, zmierza do gruntownego przekształcenia całokształtu niemieckiej kultury i wytwórczości. Temu nakazowi powinni się poddać nie tylko człowiek ulicy ale i inteligencja, nie znaczy to jednak, aby narodowy socjalizm

miał narzucać inteligencji partyjny stry chulec. Żaden zarzut nie może nas dotknąć tak głęboko jak oskarżenie, że ruch narodowo-socjalistyczny jest barbarzyństwem ducha i że w końcu musi doprowadzić do zniszczenia życia kulturalnego narodu niemieckiego. Wyzwoliliśmy siły naszego narodu. Wyrzucając poza nawias społeczeństwa przedstawicieli marksizmu i komunizmu, oddanie pod nadzór paru tys. wrogich jednostek (przeprowadzono to przy pomocy bardzo humanitarnych środków) mogło wzamian za to nastąpić odrodzenie 60-miljonowego narodu.

Dalej minister omówił sprawy żydowskie. Należy przypomnieć, że przed objęciem władzy narodowo-socjalistycznej Żydzi wywierali poważny wpływ na życie duchowe Niemiec i w dużej części dysponowali ruchomymi i nieruchomymi kapitałami kraju i posiadali w swoich rękach absolutny i nieograniczony wpływ na prasę, literaturę, teatry i film. W wielkich miastach, jak np. w Berlinie Żydzi stanowili niekiedy 75 proc. lekarzy i prawników. Przez nadmierne procenty Żydzi doprowadzili rolnictwo nad skraj przepaści. Kształtowali oni opinię publiczną, wpływali poważnie na giełdę, posiadali w swojej pieczy parlament i jego partje. Jeżeli się zważy, że Żydzi stanowią 0,9 proc. ludności niemieckiej, to trzeba zrozumieć, że obrona przeciwko temu stanowi rzeczy była wprost potrzebna. Nie obawiam się prawdy, jeżeli chodzi o zagadnienia żydowskie, pragniemy i chcemy mieć nadzieję, że bajki i kłamstwa emigrantów o okrucieństwach nie będą przyjmowane za prawdę.

Porozumienie z Polską jest dowodem, że Adolf Hitler i jego rząd poważnie dążą do obliczonego na dłuższą me-

tę pojednania narodów i do wyrównania sprzeczności które prowadzą Europę na skraj przepaści. Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów nie stoi w sprzeczności z tem dążeniem. Naród niemiecki, mając poczucie swej godności, będzie rokować i współpracować tylko z mocarstwami, które szanują jego honor i przyznają mu równość praw. Wszystkie narody żądają od swych mężów stanu, żeby przywrócili Europie wewnętrzny porządek i tak upragniony przez wszystkich pokój. Niemcy gotowe są współpracać nad tem.

W naszym praktycznym działaniu jesteśmy tak dalece zaabsorbowani wewnętrznie - politycznymi problemami, że nie mamy czasu lub sposobności podejmować poza naszym krajem mniej lub więcej mistyczną misję światową. Narodowy socjalizm nie czuje się powołanym do wypełnienia międzynarodowego posłannictwa w agresywnym znaczeniu tego słowa. Podczas gdy marksizm i komunistyczny ożywiony jest narzuceniem swej ideologii innym ludom i narodom, my szanujemy odrębność każdego narodu i sądzimy, że jedynie na podstawie tego zrozumienia można stworzyć stałą współpracę Europy. Jesteśmy mocno przekonani, że **jest to również najlepszy sposób zabezpieczenia pokoju światowego**. My młodoniemy jesteśmy przekonani, że niema zagadnienia w Europie, które wymagałyby rozstrzygnięcia wojennego. Uważamy, że wojna powiększyłaby straty wyrządzone przez ostatnią, a które 15 letnia praca pokojowa nie mogła wyrównać. Niemcy nie żądają za wiele, chcą zrozumienia, szacunku, Niemcy nie przestają wyciągać ręki i czekają kiedy spotka się ona ze wzajemnym uściskiem.

Min. Goebbels w Warszawie

Złożenie podpisu w księdze audjencjonalnej Pana Prezydenta

Złożenie wienca na grobie nieznanego żołnierza

WARSZAWA (Pat). Dziś przed południem zgodnie z programem swego pobytu w Warszawie min. dr. Goebbels przybył na Zamek i złożył podpis w księdze audjencjonalnej Prezydenta Rzplitej.

Min. Goebbels u Marsz Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat). W ciągu dzisiejszego popołudnia Marszałek Piłsudski przyjął ministra Józefa Goebbelsa w obecności ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i posła Rzeszy Niemieckiej von Moltkego.

Przyjęcie u min. Becka

WARSZAWA (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck podejmował dziś śniadaniem ministra Rzeszy dr. Józefa Goebbelsa. W śniadaniu wzięli udział ze strony niemieckiej poseł von Moltke z małżonką, szef gabinetu Hanke naczelnik wydziału prasowego Jahneke, adjutant Goebbelsa ks. Schaumburg-Lippe oraz przedstawiciele ministerstwa propagandy Rzeszy major Rettelsky i Behrens. Ze strony polskiej obecni byli premier Kozłowski, wiceminister gen. Fabrycy z małżonką, wicemarszałek Sejdor, gabinetu Dębicki i naczelnik wydziału Unji Intelktualnej prof. Zieliński

Odczyt dla studentów niemieckich

(tel. wł.) Dziś wieczorem bawiący w Warszawie min. Goebbels, na przyjęciu kolonji niemieckiej w poselstwie nie-

Dziś min. Goebbels wyjeżdża do Krakowa

(tel. wł.) Wyjazd min. Goebbelsa do Krakowa nastąpi w piątek rano.

Dziś w Warszawie rozeszła się pogłoska, że min. Goebbels odleciał z Warsza-

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZMIANY PERSONALNE NA WYŻSZYCH STANOWISKACH.

Z Kowna donoszą: Dyrektor litewskiej agencji telegraficznej dr. Turauskas mianowany został kierownikiem departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych. Stanowisko to zajmował dotychczas obecny minister spraw zagranicznych Łozoraitis. (PAT).

Wedle pogłosek dotychczasowy minister spraw zagranicznych Zaunius ma być wkrótce mianowany posłem w jednym z mocarstw zagranicznych, prawdopodobnie w Waszyngtonie lub w którym z krajów skandynawskich.

Prasa podaje, że naczelnik drugiej dywizji piechoty, pełniący jednocześnie funkcje naczelnika garnizonu kowieńskiego plk. sztabu generalnego Pundziewiczus ustępuje. Czasowo zastępować go będzie dowódca 2 pułku piechoty plk. Czeplikas. (PAT).

ZYCIORYSY NOWYCH MINISTRÓW.

Min. Spr. Zagranicznych p. Stanisław Łozoraitis.

Nowy Minister Spraw Zagranicznych urodził się w 1898 r. w Kownie. Ukończył on gimnazjum w Woroneżu. Wykształcenie wyższe pobierał w Berlinie, studiując na wydziale prawnym uniwersytetu berlińskiego. W 1918 r. pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W 1919 r. zajął stanowisko szefa kancelarii Gabinetu Ministrów, później został mianowany sekretarzem Gabinetu Ministrów. W 1923 r. Minister Łozoraitis zostaje mianowany sekretarzem poselstwa litewskiego w Berlinie, a następnie mianowany radcą poselstwa i co pewien czas wykonywał obowiązki posła. W kilka lat później zostaje mianowany zastępcą posła litewskiego w Rzymie i następnie zastępcą posła litewskiego przy Watykanie. W 1933 r. został mianowany dyrektorem Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Min. Obrony Kraju gen.-leit. Piotr Szniukszta.

Nowo mianowany Minister Obrony Kraju gen.-leit. Piotr Szniukszta urodził się dn. 12 listopada 1877 r. w gm. sztyrskiej, pow. rosińskiego. Ojciec jego dzierżał majątek. — Przyszły Minister Obrony Kraju kształcił się w gimnazjach w Połdze, Mitawie i Tallinie. W 1903 r. ukończył wydział prawny uniwersytetu moskiewskiego.

Po ukończeniu nauk wyższych służył jako oficer artylerji w armji rosyjskiej i przydzielony był do kowieńskiej załogi. Dłuższy czas zajmował się następnie adwokatą w Mitawie i Poniewieżu. Później został mianowany sędzią mitawskiego sądu.

W czasie wojny zamieszkał gen. Szniukszta w Orle. W 1918 r. powrócił do Litwy. Znow wstąpił do sądownictwa i był sędzią w Wilnie. W czerwcu 1919 r. został mianowany prezesem Sądu Wojennego. Nowy Minister Obrony Kraju znany jest również jako pisarz.

X-ty KONGRES T-WA JEDNOŚCI LITEWSKO-ŁOTEWSKIEJ.

9 czerwca odbyło się otwarcie X Kongresu T-Wa Jedności Litewsko-Łotewskiej. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes T-Wa burmistrz Merkis. Następnie przemawiał prezes łotewskiego T-Wa Jedności Łotewsko-Litewskiej p. Riter. Po tych przemówieniach odczytano gratulacje. Następnie odczytano referat na temat: „Związek bałtycki trzech państw“, „Współpraca ekonomiczna i polityczna państw bałtyckich“, „Współpraca ekonomiczna państw bałtyckich“, „Językowe możliwości zbliżenia łotewsko-litewskiego“.

Nazajutrz burmistrz Merkis zamknął zjazd, wygłaszając przemówienie, w którym oświadczył, że kongres jasno wykazał, iż związek państw bałtyckich jest konieczny. Należy zmobilizować wszystkie siły trzech państw bałtyckich dla utworzenia związku bałtyckiego. — Uchwalono przesłać gratulacje do prezydentów wszystkich państw bałtyckich. Kongres powziął następujące rezolucje:

Zobowiązać T-Wo Jedności Litewsko-Łotewskiej w Kownie i T-Wo Jedności Litewsko-Litewskiej w Rydze do zapoznania społeczeństw obu krajów, zwłaszcza młodzieży z językiem, kulturą i życiem obu narodów. W tym celu mają być urządzone wycieczki, zjazdy, narady.

Zwrócić się do rządów obu krajów z przedłożeniem obopólnego wspomaganie w obronie terytorjów i interesów, jak również wspomaganie w rozwoju pokojowego życia kulturalnego obu narodów.

Zwrócić się do rządów obu krajów z prośbą o ujednolajnienie systemów prawnych wszystkich państw bałtyckich celem ulżenia współpracy ekonomicznej bałtyckich narodów.

Dołożyć starań, aby sprawy ekonomiczne obu narodów zostały uporządkowane w ten sposób, aby oba miały pracę, mogły kulturalnie współżyć i z nadzieją spoglądać na młode pokolenia i na przyszłość państw.

Wprowadzić na obszarach granicznych obowiązkowe nauczanie obu języków w szkołach początkowych.

Zwrócić się do rządów wszystkich 3 krajów z prośbą o poważne i konkretne rozwiązanie kwestji wykładu języków obcych.

Troszczyć się o to, aby Litwini w Litwie uczyli się języka łotewskiego, a Łożysze w Łotwie litewskiego.

Wyrazić zgodzenie i złożyć gratulacje rządowi Litwy, Łotwy i Estonji w związku z podjętymi konkretnymi zarządzeniami, które prowadzą do utworzenia związku bałtyckiego.

Wreszcie kongres uchwalił założenie tymczasowego komitetu przedstawicieli 6 towarzystw zbliżenia Litwy, Łotwy i Estonji, opracowanie podstaw jego działalności i usprawnienie oraz ożywienie działalności samych towarzystw. — Dnia 1 lipca odbędzie się w Rydze pierwsze posiedzenie założonego komitetu. (Wilni).

Loterja i życie

Tysiące ludzi zadaje sobie pewnością codziennym pytaniem: co zrobić, żeby wygrać na loterii?

Oczywiście najłatwiej na to pytanie mogliby odpowiedzieć ci, którzy wygrali. Ale ten, co wygrał, woli o tem nie mówić, bo obawia się, że wszyscy jego przyjaciele czy znajomi zwrócą się do niego o pożyczkę. Gra więc dalej z usmiechem lekceważenia na ustach, udając, że nie go to nie obchodzi, a polepszenie się swej sytuacji materialnej tłumaczy poprawą w interesach.

I co najczęściej frapuje ludzi, to fakt, iż zdążył się, że jeden nie wygrywa wcale, a inny wygrywa i drugi raz i trzeci i może więcej razy. Jak to bytłomaczyć?

Otóż wygrało wielu graczy nie zwraca uwagi na zalety psychiczne tych, co wygrywają. Ten, co wygrał, pewnością nie zniechęcał się nigdy do gry na loterii. Zapewne i on nie wygrał, gdy pierwszy raz kupił los. Zapewne i on miał jeden i drugi los, który mu nic nie przyniósł, ale wierzył w to, że wygra, grał dalej i w rezultacie wygrał.

W loterii, jak w życiu, największym wrogiem człowieka jest zniechęcenie, niewiara, a największą zaletą — wytrwałość. W życiu często widzimy, że jakimś człowiekowi się nie powodzi, bo co zaczyna robić, zaraz się od tego zniechęca, porzuca to i bierze się znowu od początku do czego innego. Niczego nigdy nie może uzyskać. A inny wytrwale dąży do raz wytkniętego celu i w rezultacie zwykle do niego dochodzi.

W loterii — powtarzamy — jest to samo. Więc ci, co jeszcze nie wygrali, niech pamiętają, że ciągłnienie I klasy zaczyna się 19 czerwca. Jeżeli jeszcze nie wygrali, mają wszystkie szanse wygrania teraz. Ale nie trzeba się zniechęcać!

List „szarego człowieka“

Jeden z prelegentów na przedmieściu nowoswieckim, poseł Bloku Bezpartyjnego otrzymał poniższy list, jako skutek swojej rozmowy po jednym z przedwyborczych zebrań informacyjnych w tej dzielnicy. Podajemy ten list w jego pierwotnej postaci, zachowując ortografię, z drobnymi tylko uzupełnieniami w interpunkcji. Jest on trochę naiwny w swej formie, mniej natomiast w treści i bardzo charakterystyczny oraz nie pozbawiony momentów nawet wzruszających, pełen nieskomplikowanego, ale zdrowego sensu. Ciekawy jest jednocześnie jako wyraz uczuć i przekonań jednego z tych ludzi, którzy najbardziej przyczynili się do niedzielnego zwycięstwa Bloku Gospodarczego.

Szanowny Panie Pośle!

Przepraszam, że Panu Pośle, jak się u nas po wileńsku mówi, durzę głowę, ale myślałem sobie, że stary jestem, a staremu dużo czego można darować, a najwięcej jak w takiej porze. Mało jest ludzi w Wilnie, starszych jak ten, co to pisze, dużo czego widziałem i słyszałem i czasem może być trochę interesniej, co taki stary powie. Najpierw chciałbym powinszować Panu Pośle i powiedzieć swojemu radość, że wybory przeszły, szczęśliwie, że przegrali te co krzyczeli, że biedny naród bronią, a same pilnują, co by ichnia kieszeń była pełna, a oni same siedli w Magistracie zrobili się urzędnikami i brali dobre pieniądze i mieli uważanie. Znaczą się co ludzie u nas mądrzejsze jak myślo te krzykacze partyjne, znaczą się że zachcieli żeby w Magistracie siedzieli ludzie mądre, spokojne, żeby gospodarowali sprawiedliwie i nie gryzli się chto narodowicie, chto socjalista, a chto bardzo mówi, że on chrześcijański tylko, a nie po chrześcijańsku obchodzili się, a wszystkie zżuli się na nasz Rząd, naszego Pana Marszałka Piłsudskiego, co Wilno niechrystom bolszewikom odebrał i za to, że On mocny i że nie daje każdej łachudrze krzycheć co chce i robić co chce. Stary ja i dużo mnie widzieć przychodziło się. Pracował ja na kolei i za ruskich i później i za Niemców i później jak przyszli te szczeniwe czasy, że ledwo my patrzeć mogli przez łyż jak Pan Marszałek Piłsudski przez Ostra Brama przejechał i Paniencę Ostrobramskiej ukłonił się. A kiedy my głodne i zmęczone przez Niemców, przez bolszewików, łyż obtarli, to nam zdało się, że my drugi raz na świat przyszli. Przeszli długie lata i przychodziło się znów dużo czego widzieć i przyszli znów rządy Pana Marszałka, tylko my ludzie wileńskie nie mogli tego czuć. Na Magistracie wciąż te same partyjniki siedzieli i postarali się gryzli, a biedne mieszkańcy my cierpieli i patrzeli jak kamienie z miejsca na miejsce po Wilnie przekładają się po ulicach, a już najgorsze życie to mieli te ludzie, co daleko do miastem mieszkają i ani wody, ani latarni na ulicach nie mają, a cóż mówić o takich burzujstwach jak bruki czy chodniki, że piach latem w oczy sypie, mieszkania nam zasypuje na naszej Szkaplernej, albo w błocie cud Boski, że dziecko które nie utopi się. Myśleli my, myśleli o naszym Magistracie i poproście myśleli, że bardzo daleko do tej Warszawy i że musi Rząd tam nie wie, jak u nas dzieje się, a pan Marszałek ze wszystkim musi mało wie. Przyszli drugie wybory i ciągle prawie to samo, a jak nie to samo, to nie dużo lepiej. A potem byli wybory sejmowe i wygrała Jedyńska Pana Marszałka Piłsudskiego, to proste ludzie mówili, że już musi czas na porządek w Wilnie, ale nie przyszedł ten porządek jeszcze, tak niektórzy i zżuli się, a niektóre cierpieli. wiadomo wileński naród przywykły do

rozności. Złut się, trochę i ja ale i cierpiał i mówił patrzaj końca, ale zrozumiał dopiero dziś gdzie była prawda i po co tak było jak było, że Pan Marszałek chciał, żeby same ludzie wileńskie poprawili sobie życie, a nie chcieli, co by Rząd za nich zrobił to, co one muszą same. Przyszli jeszcze jedne wybory, a kiedy niektórzy myśleli tak i siak, to ja mówił im, żeby oddali swój głos i jeszcze ten raz na Jedyńkę, że ona jedyna może coś zrobić, a jak nie ona to nikt, to już biednym ludziom żyć nie warto, ale musi zrobić, bo nad nio Pan Marszałek wiadomo jest. Chto głosował, chto dał sobie zadurzyć głowę, ci przez czwórka, ci przez inne agitatory, a przecie Jedyńska i tak wygrała. Żeby już więcej nie durzyć Panu Pośle głowę, to ja tylko jedno poproszę, żeby te nowe radni z naszej Jedyńki pomyśleli także i o nas biednych, co mieszkają u czorta na kulickach jak z przeproszeniem Pana Pośla stare ludzie mówio i żeby nam piasek do mieszkań nie sypał się i żeby mój zieć za Porubankiem nie płacił dużo Magistru za ziemia podatki, bo tylko co żyć może a nie zato nie ma nawet trocha lepszej drogi. Pan Pośle był tam to wie i mo że powie naszym Panom z Jedyńki w nowym Magistracie. Przepraszam, że tak długo i może bez tolu pisał, ale o tyle lat my czekali na ten Magistrat i myślę, że lepiej musi być niż teraz, że chciało się i powinszować i przypomnieć o naszej Szkaplernej, Raduńskiej i Porubanku. My pisali z zięciem dwa dni, aż skonczyli i kłaniam się Panu Pośle z zienciem z uszanowaniem i proszę jeszcze, żeby nowi radni też o nas pamiętali jak my na nich głosowali, że sprawiedliwie rządzić będą jak rządzili.

Jan Rodziewicz

rolnik i kolejarz emerytowany

Brak komunikacji między Kobylnikiem a Naroczą

Niedawno pisaliśmy o konieczności uruchomienia komunikacji autobusowej między stacją kolejową Kobylnik a schroniskami nad jeziorem Narocz. Sprawa ta bowiem ma duże znaczenie dla szlaku turystycznego Wilno—Narocz, biegnącego koleją do Kobylnika. Poto przecie Dyrekcja Wileńska PKP. uruchomiła ostatnio specjalne pociągi do Kobylnika, aby ruch turystyczny miał lepsze warunki rozwoju w tym kierunku.

Urząd wojewódzki w Wilnie, dążąc do załatwienia tej sprawy, wystosował ostatnio pismo do zarządu „Spółdzielni“ utrzymującej komunikację autobusową na Wileńszczyźnie — proponując jej uruchomienie między Kobylnikiem a schroniskami przynajmniej jednego autobusu. „Spółdzielnia“ na to dała odpowiedź

negatywną, motywując tem, że linja ta będzie przynosiła zbyt duży, na możliwości finansowe „Spółdzielni“, deficyt.

„Spółdzielnia“ nie zmieni swego stanowiska. To jasne. Nie będzie przecie świadomie organizować imprezy deficytowe. A tymczasem kursuje pociąg specjalny do Kobylnika, oddalonego od Naroczy co najmniej o trzy kilometry. Najpiękniejsze zaś okolice Naroczy leżą od stacji w odległości około 20 klm. (drugie schronisko).

Sytuacja jest niewyraźna, bo brak autobusów na stacji w Kobylnikach może się odbić na frekwencji pociągu specjalnego na tej linii. Trzeba więc znaleźć z niej wyjście. Władze wojewódzkie powinny bliżej zająć się tą sprawą. (w).

Zagadkowe usiłowanie zabójstwa w Smorgoniach

Nocny przybysz strzela do właściciela mieszkania

Wczoraj w godzinach porannych Wojewódzki Urząd Śledczy został powiadomiony o zagadkowej zbrodni, popełnionej w Smorgoniach na osobie niejakiego Michała Dorejko, zam. przy ulicy Traugutta 66.

Jak wynika z otrzymanej relacji, Dorejko wczoraj w nocy około godziny pierwszej posłyszał natrętne pukanie do drzwi. Kiedy nie przypuszczając nie zlego otworzył drzwi, spotrzął nieznajomą osobą z zasłoniętą twarzą, który wydobył z ukrycia rewolwer i wystrzelił do właściciela mieszkania raniąc go ciężko w pierś.

Po dokonaniu zamachu zamachowiec ułotnił się, pozostawiając Dorejkę broczącego krwią na progu mieszkania.

Odgłos strzału zwałił sąsiadów, którzy zaalarmowali policję.

Dorejko, stan którego jest bardzo groźny, przewieziono do miejscowego szpitala powiatowego.

Co było powodem zamachu na życie Dorejki pozostaje narazie tajemnicą, którą usiłuje wyjaśnić policja. Pościg za sprawcą zamachu nie dał narazie wyniku. (e)

Wola wódkę niż abstynencję

Wprowadzone przed rokiem t. zw. plebiscyty alkoholowe w gminach powiatów Wileńszczyzny, Nowogródzkiej i Białostockiej spowodowały całkowity zanik... suchych gmin.

Z 37 gmin objętych dobrowolnym plebiscytem antyalkoholowym na terenie tym pozostały... tylko 3 gminy.

Wymowne!

KURJER SPORTOWY

Pożegnanie płk. Wendy

Sportowe Wilno żegnało wczoraj swego wielkiego przyjaciela płk. Z. Wendę.

Do Kasyna Oficerskiego przybyło moc przedstawicieli prawie wszystkich organizacji sportowych i przysposobienia wojskowego. Przybyli ci wszyscy, którzy kiedykolwiek mieli możność współpracy z pułkownikiem Wendą.

Z przemówień, jakie zostały wygłoszone wyczuwało się bezpośredni, a serdeczny stosunek jaki się wytworzył między pułkownikiem Wendą, a całym sportowym społeczeństwem Wilna.

Przy dźwiękach orkiestry wchodzi, nieco zażenowany przepelnioną salą, płk. Wenda. Jest bardzo zdziwiony. Nie spodziewał się, że Wilno zgromadzi mu, jak sam powiedział, tak miłą niespodziankę.

W imieniu Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. pierwszy przemówił p. prezydent dr. W. Maleszewski, podkreślając wielkie zasługi sportowe płk. Wendy. Oceniając te zasługi M. K. W. F. postanowił ufundować nagrodę przechodnią im. płk. Wendy. Prezydent Maleszewski żegna opuszczającego Wilno płk. Wendę okrzykiem — niech żyje!

W imieniu wszystkich wileńskich okręgowych związków sportowych, bardzo pięknie a serdecznie przemówił dyr. St. Bernacki.

Następnie przemawiali mgr. Coch, dr. Globus, leg. Karaś i przedstawiciel korporacji Cresovia.

Po tych krótkich przemówieniach wręczono płk. Wendzie pamiątki: od Miejskiego Komitetu W. F. piękny album ze znaczkami klubów sportowych i

fotografiami zawodów sportowych, od członków Zarządu Wil. Z. O. P. N. książkę „Wilno i Ziemia Wileńska“, a od Wil. Okr. Zw. L. Atletycznego — dyplom prezesa honorowego.

Pożegnalne przemówienie wygłosił również płk. Wenda, który zaznaczył, że warunki pracy sportowej w Wilnie są niezmiernie ciężkie, ale żywi nadzieję, że jutro będzie lepsze od wczoraj, a nawiązując do pracy komitetów, związków, klubów i jednostek, sądzi, że nowy skład Rady Miejskiej, przyjdzie z pomocą sportowi, rozwiązując niejedno zawiąskie zagadnienie.

Nowa Rada Miejska, do której weszło sporo młodych ludzi powinna być dla sportu jutrzenką nadziei, powinna dać otuchy do dalszej, wytężonej pracy.

W przemówieniu swoim wyraził płk. Wenda serdeczne podziękowanie tym wszystkim, z którymi współpracował, a w szczególności p. prezydentowi dr. W. Maleszewskiemu. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., związków okręgowych, klubów i wszystkich sportowców wileńskich.

Po tej oficjalnej części uroczystości rozpoczęła się część wokalna, która dzięki p. Reissowej-Krużance, Żyłkowej, Radzikowskiej i Olszewskiemu wypadła bardzo pięknie. Artystów gorąco oklaskiwano.

Późnym wieczorem żegnano płk. Wendę na dworcu kolejowym przy bardzo miłym i serdecznym nastroju.

J. N.

Akademicki Międzynarodowy Obóz Sportów i Pracy w Trokach

W dniach od 1-go do 30-go VII b. r. Polski Akad. Związek Zbliż. Międzynarodowego „Liga“ i „Bratnia Pomoc“ Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie organizuje nad jeziorem Trockiem „Akademicki Międzynarodowy Obóz Sportów i Pracy“.

Organizatorzy tego obozu dokładają wiele starań w kierunku urozmaicenia tego programu, by uczestnicy wynieśli jak najlepsze wrażenie tak, że udział akademików zapowiada się bardzo licznie, zwłaszcza, że koszty uczestnictwa są bardzo niskie w stosunku do zakresu i szerokości programu.

W obozie wezmą udział akademicy (czki) wszystkich uczelni polskich i zagranicznych (studentów z Państw Bałtyckich, Rumunii, Węgier oraz Bułgarii).

Program obozu zawiera: żeglarstwo, wioślarstwo, pływanie, lekkoatletyka, gry sportowe, zaprawa do P.O.S-u, łuczniczo-strzelnictwo, a prócz tego zostaną zorganizowane wycieczki krajoznawcze (parudniowe) w czasie trwania obozu.

Uczestnicy będą zakwaterowani w domkach San. Naucz. w Trokach.

W poszukiwaniu nieznanego olimpijczyka

Na odbytem ostatnio posiedzeniu Pol. Komitetu Olimpijskiego ukonstytuowały się jego władze. Przewodniczącym został nadal płk. dypl. Glabisz, wiceprzewodniczącym kpt. Misiński, sekretarzem W. Foryś, referent techniczny kpt. Baran, referent finansowy R. Lange, członkowie inż. Lenartowicz i red. Sikorski.

Na posiedzeniu obecny był gen. dr. Roupert, delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który poinformował zebranych o obradach międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego, który odbył się niedawno w Atenach.

Komitet Olimpijski w porozumieniu ze Związkiem sportowców ustalił, że kurs instruktorski dla wszystkich galezi sportu rozpocznie się w CIWF na Białanach dnia 20 sierpnia b. r. i trwać będzie 8 tygodni.

Zdecydowano, że zawody „w poszukiwaniu nieznanego olimpijczyka“ odbędą się w całej Polsce w dniach pomiędzy 1 września a 15 października. W wioślarstwie, kajakarstwie, pływaniu i żeglarstwie — 12 sierpnia.

Dzień olimpijski“ odbędzie się w tym roku: dla piłki nożnej 9 września (Polska—Niemcy), dla gimnastyki 29 czerwca, lekkiej atletyki 8 lipca (mistrzostwa Polski), wioślarstwa 22 lipca (mistrzostwa Polski), dla sportu motocyklowego 2 września, dla szermierki — dzień finału mistrzostw Europy w Warszawie.

Mistrzostwa wojewódzkie w kolarstwie.

W dniu 24 b. m. odbędą się jednocześnie we wszystkich województwach zawody kolarskie szosowe o mistrzostwa wojewódzkie.

Wyścigi o mistrzostwa wojewódzkie dostępne są dla członków towarzystw i sekcji kolarskich, należących do PZTK.

Wyścig odbędzie się na dystansie 100 km., start zawodników — wspólny, minimum czasu dla zdobycia tytułu mistrza — 3 g. 15 min.

Tenisści amerykańscy wyjechali do Europy

Davis Cup'owa drużyna Stanów Zjednoczonych w składzie: Stoeffen, F. Shields, G. Wood i G. Lott pod kierunkiem kapitana sportowego Williamsa wyjechała już do Europy.

Amerykane startować będą w nieoficjalnym turnieju o mistrzostwo świata w Wimbledon.

Najbliższe mecze Ligowe

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi:

W Krakowie Podgórze gra z Wisłą, a Cracovia z Warszawianką.

W Warszawie Legia spotka się z Wartą.

We Łwowie Pogoń gra z ŁKS.

Zaznaczyć przytem należy, że mecz Podgórze—Wisła odbędzie się w sobotę.

KATOL ZABIJA
OWADY
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
ROBACTWO
WILNO. KALWARYSKA 21. TEL. 20-14

Nowe banknoty 100-złotowe

Dowiadujemy się, że jeszcze w ciągu lata r. b. wypuszczone zostaną w obieg nowe banknoty 100-złotowe z wizerunkiem ks. Józefa Poniatowskiego.

KURJER RADJOWY

Zawsze i wszędzie z radjem

Nowy polski odbiornik turystyczny

Zbliża się lato, a z nim okres wycieczek i podróży turystycznych.

Nawet wtedy, gdy rozstajemy się z biurem czy szkołą, nie należy rozstawać się z odbiornikiem radjowym, który sprawiał nam tyle przyjemności w zimie.

Oczywiście nie trzeba rozmontowywać kosztownego odbiornika domowego, by zabrać go na jakąś pieszą wycieczkę lub na camping. Byłoby to zbyt kosztowne, gdyż odbiornik mógłby ulec zniszczeniu. Tym którzy wzorem zagranicy nie chcą nawet na letnich wycieczkach rozstawać się z radjem Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniki sprawiły prawdziwą niespodziankę wypuszczając na rynek nowy typ turystycznego aparatu radjowego.

Nowy polski odbiornik turystyczny o wymiarach aparatu fotograficznego, jest niezastąpionym typem odbiornika radjofonicznego dla tych wszystkich słuchaczy, którzy chcieliby zapewnić sobie słuchanie audycji radjowych zawsze i wszędzie. Pomimo swych małych wymiarów odbiornik turystyczny jest kompletnym aparatem 2-lampowym, bardzo czułym, a jednocześnie nadzwyczaj wygodnym w użyciu.

Podobnie jak każdy nowoczesny aparat fotograficzny, odbiornik turystyczny mieści się w płaskim futerałku skórzanym, zamykanym na kluczyk; krótkie i długie paski skórzane umożliwiają wygodne noszenie odbiornika na ramieniu. Dzięki specjalnej budowie pozwala ona na dobry odbiór słuchawkowy nawet bez anteny i uziemienia. Wprawdzie w miarę oddalania się od stacji nadawczej, odbiór stopniowo słabnie i trudno jest ściśle określić granice jego działania, natomiast można powiedzieć, że tam gdzie możliwy jest dobry odbiór detektorowy jakiejś stacji na antenie zewnętrznej, odbiornik turystyczny bez anteny i uziemienia. Odległość ta może wynosić nawet paręset kilometrów, jeśli chodzi na przykład o stację warszawską.

Przy zastosowaniu jednak niewielkiej anteny chociażby pokojowej (kilka metrów drutu, zarzuconego na szafę, piec i t. p.), możemy zapewnić sobie wszędzie dobry odbiór ważniejszych stacji krajowych i zagranicznych. Oczywiście im lepszą antenę zastosujemy do odbiornika turystycznego, tym większy będzie zasięg jego działania oraz większą osiągniemy siłę odbioru. Trudno jednak mówić o dobrej antenie podczas wycieczek, gdy stale przenosimy się z miejsca na miejsce.

Nie może też być w tych warunkach mowa o dzwiganiu ciężkich anodówek i kulatorów pod tym względem odbiornik turystyczny jest niezastąpiony i niedościgniony. Kilka małych baterijek kieszonkowych, umieszczonych wewnątrz odbiornika, przy ich wzajemnej wymianie, umożliwia słuchanie audycji radjowych przez tydzień i więcej. Stosując ponadto dodatkową baterję żarową, możemy czas ten przedłużyć o okres kilku miesięcy (po jednorazowym naładowaniu odbiornika).

Ma to oczywiście duże znaczenie wtedy, gdy odbiornika nie potrzebujemy nosić (np. na letnisku). Podczas krótkich natomiast wycieczek poza domem będziemy korzystali oczywiście z baterijek kieszonkowych, które zresztą po ich wyczerpaniu się, możemy z łatwością wymienić na nowe.

Pozatem odbiornik turystyczny posiada wmontowany detektor, więc tam wszędzie, gdzie możliwy jest wogóle odbiór detektorowy jakiejś stacji, będziemy mogli odbierać ją również odbiornikiem turystycznym, oczywiście bez zużycia baterji i lamp. Należy zaznaczyć jeszcze że dzięki zastosowaniu przełącznika trzy-zakresowego, odbiornik turystyczny umożliwia odbiór wszystkich stacji radjofonicznych w zakresie od 200 do 2000 mtr., oczywiście w odpowiedniej porze dnia i w zależności od warunków lokalnych.

Łatwo teraz na podstawie tego opisu wysnuć następujący wniosek: wyjeżdżając z miasta nie zapomnijmy o odbiorniku turystycznym, który zawsze i wszędzie, w każdej odpowiedniej ku temu chwili pozwoli na miłe lub pożyteczne spędzanie czasu.

W kajakach, w namiocie campingowym, na letnisku, w chacie wiejskiej, w lesie, na plaży lub w górach, jednym słowem wszędzie, odbiornik turystyczny może dostarczyć nam miłego urozniczenia i to niekoniecznie tylko w czasie nie

pogody lub burzy. Przecież każdy sportowiec — kajakowicz podczas najpiękniejszej nawet pogody, przez długie dni „spływu kajakowego” może uprzyjemnić sobie czas słuchaniem audycji radjowych, komunikatów sportowych i meteoroologicznych. Ciekawe transmisje sportowe pozwolą mu być „obecnym” na nich, niezależnie od tego, gdzie się będzie on w danej chwili ze swoim kajakiem znajdował.

A na letnisku podmiejskim? Jakież nudy panują, szczególnie gdy pogoda nie dopisuje. I tutaj odbiornik turystyczny nie zawiedzie: sygnał czasu, prasowy dziennik radjowy, koncerty lekkiej muzyki, ciekawe słuchowiska w wykonaniu pierwszorzędných sił artystycznych i t.d. wszystko to znakomicie przyczyni się może do zwalczania nudów letniskowych, gdy zaś mamy nie zewnętrzną, a pokojową antenę nie potrzebujemy się obawiać ani burz, ani piorunów.

Czy koniecznie znowu trzeba wyjeżdżać z miasta, aby korzystać z odbiornika turystycznego? Wcale nie! Przecież siedząc na ławeczce w parku lub ogrodzie można również z powodzeniem połączyć „przyjemne z pożytecznym”, tem bardziej że antena lub uziemienie są w tym przypadku zbędne.

Z tych już kilku przykładów widzimy, jak szerokie zastosowanie może mieć odbiornik turystyczny, resztę — wskaże nam samo życie.

Konkurs na słuchowisko radjowe

W poniedziałek wieczorem usłyszeliśmy z Warszawy nadaną na wszystkie Rozgłośnie interesującą audycję p. t. „Wczoraj a dziś” połączoną z ogłoszeniem konkursu na scenariusz dla Teatru Wyobraźni. Kierownik literacki Polskiego Radja p. Zdzisław Marynowski, autor wspomnianej audycji, przy współudziale artystów scen warszawskich, zilustrował nam w obrazowy i interesujący sposób rozwój formy literacko-słuchowiskowej na przestrzeni ośmiu lat. Stali „bywalczy” Teatru Wyobraźni mieli możliwość przekonania się, jak olbrzymia ewolucja odbyła się w dziedzinie zarówno formy, jak i treści słuchowisk, dzięki wyteżonej pracy w tym kierunku. Usłyszeliśmy szereg scen z minionych słuchowisk, które kiedyś budziły ogólny zachwyt i szczerzy oddźwięk wśród słuchaczy radja, obecnie przestarzałą swą formą tracąc już myślką. Również zostało nadane kilka fragmentów z najnowszych nieganych jeszcze słuchowisk. Ciekawe to zestawienie techniki pisarskiej słuchowisk z przed ośmiu lat z techniką nowoczesnych scenariuszy Teatru Wyobraźni, było bardzo interesującym i pouczającym eksperymentem dla ewentualnych uczestników konkursu. Teatr Wyobraźni, który dotąd posługiwał się w przeważającym stopniu przeróbkami czyli tak zwanymi radjofonizacjami zdołał przez tych kilka lat wyrobić szereg sił literackich, dostarczających oryginalnych scenariuszy dla Teatru Wyobraźni. Idąc jeszcze dalej po linii swych zamiarów Dyrekcja Teatru Wyobraźni postanowiła ogłosić konkurs na oryginalny utwór słuchowiskowy. Warunki konkursu są następujące:

Wydział literacki Polskiego Radja ogłasza konkurs dramatyczny na scenariusz słuchowiskowy dla radjowego „Teatru Wyobraźni” na warunkach następujących:

1. Na konkurs nadsyłać można utwory słuchowiskowe wszelkiego rodzaju, o charakterze tragicznym, komediowym, lub krotko-wilnym, napisane prozą.
2. Utwór konkursowy powinien być przepisany na maszynie przynajmniej w pięciu egzemplarzach, celem ułatwienia członkom Jury równoczesnego zapoznania się z jego wartością.
3. Utwór konkursowy pod względem

rozmiaru powinien być tak obliczony, aby przy wykonaniu go przed mikrofonem nie trwał krócej, niż pół godziny i możliwie nie dłużej ponad jedną godzinę.

4. Na egzemplarzach utworu nadesłanego na konkurs autor powinien oprócz tytułu umieścić wybrane przez siebie godło. Godło to powinno być wypisane na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora.

5. Utwory podpisane prawdziwym nazwiskiem lub pseudonimem, zarówno, jak utwory drukowane lub publikowane w inny sposób, lub też takie, które były posyłane na inne konkursy, będą z konkursu wyłączone.

6. Utwory konkursowe nadsyłać należy do dnia 1 października 1934 r. pod adresem Wydziału Literackiego, Polskiego Radja w Warszawie, ul. Zielna 25, z zaznaczeniem „konkurs literacki”. Dotychczas dotrzymania zastrzeżonego terminu będzie data stempla pocztowego na przesyłce lub pokwitowanie sekretariatu Wydziału Literackiego.

7. Za najlepsze utwory jury wyznacza 5 nagród: 1-sza w wysokości 800 zł., dwie równorzędne drugie nagrody po 500 złotych i dwie trzecie nagrody po 250 zł. Gdyby żaden z nadesłanych utworów nie był uznany przez jury za godny pierwszej nagrody suma na nią przeznaczona będzie rozdzielona w inny sposób. To samo dotyczy nagród pozostałych. W każdym jednak razie łączna suma nagród w kwocie złotych 2500 będzie rozdzielona pomiędzy najlepsze utwory nadesłane na konkurs.

8. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi dnia 1 stycznia 1935 roku.

9. Utwory nienagrodzone winny być odebrane w sekretariacie Wydziału Literackiego Polskiego Radja najpóźniej w przeciągu dwóch miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu.

10. Skład jury stanowią: prezes Polskiej Akademii Literatury p. Wacław Sieroszewski, członek Polskiej Akademii Literatury p. Piotr Choynowski, naczelnik wyd. Kultury i Sztuki M. W. i O. P. p. dr. Władysław Zawistowski, p. Zygmunt Kisielewski, p. Zdzisław Marynowski, p. Michał Molina i p. Wanda Tatar-kiewicz.

Kto z kogo zrobił warjata?

(Mały feljeton).

— Czy nie uważasz, Krystyno, że zachowanie Jana ostatnio wydaje się nieco podejrzane?

— Nawet zdecydowanie podejrzane.

— Jak myślisz, co jest tego powodem?

Pani Krystyna wzruszyła ramionami i zamyśliła się głęboko.

Istotnie Jan — stary ich przyjaciel zdradzał ostatnio dziwne objawy. Nie politykował już godzinami z Mateuszem, nie przgadywał p. Krystynie, że powoli zaczyna tracić linję, nie przychodził do nich na bridge'a w niedzielę i raptownie zniknął z ich domu w najrozmaitszych godzinach — czego dawniej zupełnie nie bywało.

— Może się zakochał?

— At! Babskie gadanie! Jan i zakochał się?

On — któremu ciotka Domicela, swym gadulstwem obrzydzała wszystkie kobiety. Pamiętasz? Wychowywała go...

— Skądże mogę pamiętać?! — oburzyła się małżonka.

— A prawda... prawda, że ty jesteś od niego o parę... miesięcy młodsza, roześmiał się złośliwie p. Mateusz.

— Dostę żartów, mój drogi, wołała przeciąć rozmowę p. Krystyna — powiedz raczej czy nie przypominasz sobie iż wczoraj Jan zerwał się nagle przed ósmą i powiedział:

— Spieszę się bardzo, jestem dzisiaj na operze!

— A... tak, istotnie...

— A kiedyś wyleciał bez pożegnania, mówił iż musi usłyszeć Zimińską...

— Tak, tak! Tak było...

— A w zeszłą niedzielę rzucił już całkiem dziwne powiedzenie: „Dzisiaj kolej na wesolą falę”...

— No więc?

— Twierdzą, że to są początki rozstroju umysłowego.

— ?... ?...

— No tak, to wszystko na to wygląda. Pamiętasz, był taki flegmatyczny i obojętny na wszystko, że nawet do kina nie można go było wyciągnąć, a tu nagle: opera, Zimińska, jakas „Fala”...

— Masz rację, moja droga — zrozumiał pan Mateusz — trzeba go ratować, idę do niego.

— Bój się Boga, tak sam? To niebezpiecz-

nie.

— A święte węzły przyjaźni nie dla ciebie nie znaczą?! — powiedział głośno małżonek, skandując bohaterko każdą sylabę i wyszedł przedko z pokoju.

Przebiegł szybkim krokiem kilka ulic i zginał w czeluściach bramy domu Nr... Zdyszany zatrzymał się dopiero na czwartym piętrze przed drzwiami, mieszkania Jana. Przystanął i przyłożył ucho do drzwi. Dobiegł go jakiś gwar, jakby bicie brawa, po chwili najwyraźniej w świetle usłyszał żarliwe okrzyki swego przyjaciela:

— Bij go! Bij go!... Jarosz! Góra Jarosz!... Pędzi go!... Nooo, wypompował się! W szcękę go! W nos! Szmeling kłapa!... Grodgy!!!

Pan Mateusz ścierpl. Nogi wrosły mu w ziemię. Strach podniósł mu włosy.

Rzucił się, jak nieprzytomny ku schodom i zbiegł na dół...

— Numer pogotowia... numer pogotowia... — tańczyły muśli w głowie, jak karuzel.

Po kwadransie cicho stąpając na palcach po tych samych schodach pisał się ku górze dziwny orszak. Dozorca, dozorczyń z kubłem zimnej wody (na wszelki wypadek według własnej recepty), czterej sanitariusze, doktor i pan Mateusz, szepcząc chaotycznie:

— Biedny, biedny Jan i kto by przypuszczał?

— Podśluchiwali pod drzwiami chwilę, zanim wewnątrz rozległy się brawa gorące, zapalczywe.

— Góra Jarosz! Górraaa!

Zapukali. Nikt nie otwierał. Zapukali jeszcze raz. Rozległy się kroki.

— Kto u diabła? Jestem zajęty.

— Proszę otworzyć!

Drzwi się rozwarły, a w nich ukazał się Jan z rozpalonymi policzkami, z błyszczącymi oczyma. Odmodlony o lat 20.

— Mateusz! A ty co tutaj robisz i to z takim orszakiem? Co się stało? Mówże, czemu milczysz jak grób! Coś ty u licha oszalał? Crodzże do środka, śpiesz mi się bo za chwilę ogłoszą przez radjo wynik meczu bokserkiego, wybiora sobie że Szmeling zbity na kwaśne jabłko, no ale ty się na tem nie rozumiesz, ciemiego, ja odkał mam radjo stalem się melomanem i sportowcem. Ale proszę państwa dalej, a czego chce Walenty i Walentowa?

Błyskawica zrozumiemia oświeciła twarz „pogotowia”.

— Toś ty się tak dał przed chwilą w pokój — zaczął Mateusz.

— Bo ja wiem, może i ja, nie dziwnego — byłem na meczu, ale o co chodzi?

— O co mi chodzi?! — o to żeś ty ze mnie zrobił warjata — odburknął Mateusz wściekły i zbiegł ze schodów.



Przed wyjazdem
na wywczas
nie zapomnij zaopatrzyć się we flakon orzeźwiającej wody kolońskiej

POLONAISE
fabryka perfum
SZACHA
Do nabycia we wszystkich perfumeriach

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka

ŚWIĘTO WIOSNY, DZIECKA I PIEŚNI.

W dniu 10 czerwca przy pięknej pogodzie odbyło się jedno z najwięcej udanych uroczystości dzieci i młodzieży w Wilejce „Święto Wiosny, Pieśni i Dziecka”, połączone z poświęceniem strzelnicy Związku Strzeleckiego i otwarcie przystani wioślarskich, zorganizowane przez Komitet Społeczny miasta Wilejki i gminy kołowieckiej z inicjatywy Inspektora Szkolnego.

Na program uroczystości złożyło się przed południem: msza święta dla młodzieży, poświęcenie strzelnicy Związku Strzeleckiego, bieg kolarski dla młodzieży i dorosłych, gry sportowe siatkówka i koszykówka drużyn żeńskiej i męskiej gimnazjów państwowych w Wilejce i Młodzieńcze, otwarcie przystani wioślarskich połączonych z podniesieniem bander. Po południu ulicami miasta przeciągnął pochód około 1500 dzieci szkolnych z estetycznymi transparentami „Deklaracji Praw Dziecka” poprzedzany orkiestrą i obficie umajonym zieleń i kwiatami rydwanem z królową Wiosny otoczoną krasnoludkami, karzełkami i dziećmi-kwiatami.

Po przybyciu pochodu na plac sportowy nad Wilją rozpoczęły się dalsze uroczystości. Popisy pięciu chórów szkolnych i pozaszkolnych w śpiewie zespołowym i indywidualnym, pięciu orkiestr, liczne inscenizacje, tańce, zawody i zabawy sportowe, pokazy harcerskie i zabawa ludowa wypełniły program dnia od godziny 14 do 21. Rozdano dzieciom około 100 podarunków, 600 dzieci otrzymało poczęstunek. Przed pomostem przewinęło się przeszło 500 osób przypatrujących się dorobkom artystycznym i sportowym młodzieży szkolnej i pozaszkolnej polskiej, białoruskiej i żydowskiej. Wstęp na wszystkie uroczystości był bezpłatny.

W organizacji „Świąt” wzięły udział nauczycielstwo szkół powszechnych, profesorowie miejscowego gimnazjum, organizacje społeczne, kluby sportowe. Przewodniczący Wydziału Powiatowego, starosta powiatowy poparli materialnie poczynania Komitetu, a miejscowe Towarzystwo Cyklistów i Policyjny Klub Sportowy ufundowały wartościowe nagrody zwycięzcom w zawodach sportowych. Całość pozostawiła miłe, niezapomniane wrażenie. Zostaje tylko życzyć żeby więcej takich uroczystości rozkołysało życie naszego, oddalonego od wszelkich ośrodków kulturalnych, miasta powiatowego.

R. Drozdowicz.

Głębokie

DZIEŃ HARCERZA.

W niedzielę 10 b. m. drużyny harcerskie w Głębokim przy wydatnej pomocy miejscowego koła przyjaciół harcerstwa zorganizowały „Dzień Harcerza”.

Przebieg uroczystości przedstawiał się następująco: o godz. 10 rano odprawione zostało nabożeństwo, po którym drużyny przy dźwiękach orkiestry wojskowej przedelfowały przez miasto. Po południu odbyła się w ogrodzie miejskim zabawa, w czasie której o zmierzchu rozpalone zostało ognisko, przy którym starosta powiatowy wygłosił przemówienie. W przemówieniu tem starosta zobrazował pracę harcerstwa w latach wojny oraz przedstawił potrzebę kulturywanania idei braterstwa harcerskiego. Nadto przemawiał przybyły z Wilna komendant Chorągwi Wileńskiej Puciata. Po tych przemówieniach drużyny wykonały szereg piosenek harcerskich. Cały przebieg uroczystości cechowała wielka serdeczność z jaką miejscowe społeczeństwo odnosi się do młodzieży harcerskiej.

Teatr Eksperymentalny w Postawach, Głębokiem i Święcianach.

W dalszym ciągu swego tournée po Wileńszczyźnie Teatr Eksperymentalny w dniu 16-go czerwca gra w Postawach, 17 w Głębokiem i 18 w Święcianach.

Arcybogaty program tego miłego zespołu składa się z 3-ech olbrzymich części a mianowicie arcy operowych, arcy i duetów operetkowych, oraz części rewjowej obfitującej w piękne melodje i nowości sezonu.

Program wypełniają pp. Janina Pławska znana na wileńskim gruncie artystycznym śpiewaczka, Leonard Lwicz autor, kompozytor i kierownik imprezy, Zygmunt Rawa początkujący, lecz rokujący wielkie nadzieje tenor o bardzo miłym i subtelnym brzmieniu oraz trio smyczkowe pod kierownictwem Janusza Białoskurskiego.

Smorgonie

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZY I ŚWIĘTO WIOSNY W SMORGONIACH.

Dnia 10 czerwca 1934 r. obchodzili Smorgonie niezwykle uroczystości „Dzień Spółdzielczy i Święto Wiosny”. Tłumny udział publiczności świadczył o tem, że miejscowe społeczeństwo docenia znaczenie spółdzielczości w dobie obecnej oraz interesuje się przejawami organizacji zarówno młodzieży szkolnej, jak i pozaszkolnej. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością p. starosta powiatowy Suszyński, p. inspektor szkolny Wilkoszewski oraz prezes powiatowego Zrzeszenia Młodzieży Wiejskiej p. Dziewięcki.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym przybyła młodzież i organizacje przed odświeżeniem przybrane spółdzielnie spożywcą i Kasę Stefczyka. Tutaj orkiestra straży pożarnej odegrała Pierwszą Brygadę poczem przemówił do ludności prezes Kasy Stefczyka dr. Jasiewicz. Następnie chór Młodzieży Wiejskiej odśpiewał hymn spółdzielczy, a dziesiąta szkolna ze Smorgoni zrzuciła w swych deklamacjach pięknie i miłe brzmiące hasła spółdzielcze.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w remizie Straży Pożarnej. Na wstępie powitał przybyłych gości z Osmiany prezes Ogniska Zw. N. P. Węgrzyn, poczem na scenę przybrana w spółdzielcze barwy tęczy wystąpiły zespolone chóry szkół powszechnych pod kierownictwem p. Drozdowskiego — nauczyciela z Bajb. Następnie popisywały się chóry szkół powszechnych z Wasilewicz, Bajb, Sućkowo, Maciulan-Naroty, Smorgonie oraz Zw. Młodzieży Wiejskiej, z których na szczególne wyróżnienie zasługują chór z Bajb. Następnie odtworzył Zw. Młodzieży Wiejskiej z Bajb inscenizację piosenki „Koło mego ogródeczka”, a Zw. Strzelecki ze Smorgoni „Legiony”, poczem orkiestra Straży Pożarnej odegrała szereg piosenek. Uroczystość zakończył przemówieniem p. starosta powiatowy podkreślając w silnych słowach znaczenie spółdzielczości, w szczególności w dzisiejszych czasach, oraz znaczenie pieśni, która niesie pod strzechy wieśniacze w szacie prostej przejawy życia narodu i wzbudza kult do wszystkiego co nasze, co winno być nam drogą i bliskie. Pieśni, w których zarówno w rytmie, jak i melodji, nie mówiąc już o tekście rządy zabiorcze widziały wielkie dla siebie niebezpieczeństwo, które tyle heroizmu i bohaterstwa przyniosło za czasów Powstania Listopadowego, winne i obecnie stać się łącznikiem duchowym z Ojczyzną.

Wieczorem w pełnej sali odegrały dzieci oddziału V i VI-go Szkoły Powszechnej w Smorgoniach dwie sztuczki spółdzielcze, poczem odbyła się bezpłatna zabawa ludowa.

Rasa.

Dukszty

ŻYCIE KULTURALNO-TOWARZYSKIE W OGNISKU KOLEJOWEM.

Duksztańskie społeczeństwo jest charakterystyczne tem, że jest tu moc ziemian mających wybitne skłonności nieplacenia podatków, oraz moc chałupników i kurnych chat, którzy choć kosztownie ostatniej sprzedanej kury pełnią sumiennie i bez szemrania swe obowiązki względem państwa. I jeszcze ciekawy rys, że niema tu ludzi zwykłych. W miasteczku na ulicy nader wyjątkowo trudno spotkać prostego człowieka. — Na każdym kroku widzi się komendantów, dowódców, naczelników, przodowników i wogóle dygnitarzy, dygnitarzy i wielkości najróżnorodniejszego kalibru.

To jest chyba przyczyną, że życie kulturalno-towarzyskie w Dukaszach bardzo zwankuje. Tu każda „szyszka w swoją dudkę dmucha” i chudopacholek-urzędniczyna „każdy sobie rzepkę skrobie”.

Jednak od dłuższego czasu życie kulturalne Dukasz zaczyna się skupiać przy Ognisku Kolejowym. Tu odbywają się wszelkie zabawy, a demje, imprezy teatralne, odczyty i t. p. Kolej jarze przodują w życiu kulturalnym miasteczka. Wyrazem solidarności jest niedawno powstały piękny kościółek nad jeziorem, tuż przy miasteczku.

Ostatnio w dn. 10 czerwca w lokalu Ogniska Kol. odbyło się przedstawienie p. t. „Tatuś pozwoił”. Moc miłych i niezapomnianych wrażeń dali publiczności pp. Lenciewiczówna, Ciglew, Ejsymont, jak również wysoki poziom artystyczny wykazali pp. Lubniewski, Ejsymontowa, Sieżkowska i Zienkiewiczówna. Imprezę tę zaszczylił swą obecnością były prof. Uniw. Petrogradzkiego Hrehnicki.

Należy życzyć ogółowi społeczeństwa tutejszego szerszego współzycia i współpracy. Na nic się nie przyda dawno przebrzmiałe sobie państwo elity „błękitnej krwi”, co pogardza ogółem i strzeże uporczywie swego geneologicznego rodu Analfabetów. Na nic się nie przydadzą manje wielkości i separatyzm innych panów. Trzeba się zabrać, jak kolejarze, do wspólnej pracy, a jest możliwe, że między innemi owocami wspólnoty stanęłaby tu nowa szkoła powszechna na miejscu obecnej rudery. Bo przecież wstyd tutejszemu społeczeństwu, że w tak nędznym stanie przedstawia się budynek 7 kl. szkoły, będącej placówką światła i kultury na tym zapadłym ośpku kresów północnych.

„Kupą mości panowie — w jedności siła”. — To bardzo proste: proszę ścisnąć rękę i otworzyć szeroko usta!

Urodzaje a gotówka

Urodzaje tegoroczne zapowiadają się świetnie. Jak sygnalizują z wielu miejscowości, jeżeli pogoda dalej dopisze, a deszcze urozmaiać trwającą suszę, to żniwa będzie można robić już w połowie czerwca.

Alle coż, kiedy w naszym zjarowanym świecie, im większy urodzaj — tem większa bieda. Nazywa się to teraz „klęska urodzaju”! Urodzaj piodów rolnych zupełnie nie pokrywa się z urodzajem na gotówkę. Będzie zboże, będą kartofle i buraki, ale nie będzie pieniędzy!

Inną więc drogą musimy do gotówki dochodzić, zwłaszcza my, wilnianie, my ludzie miasta, nie mający nic do wysiania i nic do zebrania w żniwa.

Alle przecież jest pewien sposób siewu i żniwa:

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 15 czerwca 1934 roku.

6.30: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dz. por. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Pogadanka LOPP. 12.20: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dzień. pol. 13.05: Koncert kameralny (płyty). 13.55: Z rynku pracy. 14.00: Wiad. eksport. i giełda roln. 16.00: Reportaż sportowy. 16.40: Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Koncert chóru. 17.50: Pogadanka. 18.00: „Nowogródzyczna—ziemia Mieczkiewicza” odczyt. 18.15: Koncert. 18.50: Pogadanka budowlana. 19.00: Program na sobotę. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.15: Rozmait. 19.20: Muzyka lekka. 19.50: Sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: „Mł. li wybrane”. 20.02: Wil. wiad. kolejowe. 20.12: Koncert symfoniczny. 20.55: Dzień. wieczorny. 21.05: Przegl. prasy rolniczej kraj. i zagran. 21.15: D. c. koncertu. 22.10: „O polską gospodę” felj. 22.25: Aud. poetycka: „Awangardy” w poezji polskiej w ostatnim pięcioleciu” — pogad. Tadeusza Byrskiego ilustr. przykładami recytowanymi w wyk. Ireny Szymańskiej i Mieczysława Węgrzyna, art. dram. 23.00: Kom. meteor.

SOBOTA, dnia 16 czerwca 1934 roku.

6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. 11.50: Progr. dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dzień. pol. 13.05: Koncert (płyty). Słowo wstępne prof. M. Józefowicza. 14.00: Wiad. eksport. i giełda roln. 16.00: Koncert muzyki żydowskiej. 17.00: Słuchowisko dla dzieci. 17.25: Koncert jazzowy. 18.00: „Co czytać?” felj. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Wileński kącik językowy”. 18.55: Program na niedzielę i rozm. 19.05: Tygodnik litewski. 19.15: Muzyka lekka. 19.40: Kwadrans akademicki. 19.50: Sport. 19.55: Wil. komun. sport. 20.00: Koncert muzyki polskiej. 20.30: Codz. odc. pow. 20.40: Recital śpiewaczy. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Dzień. wiecz. 21.12: Aud. liter. 22.00: Pogad. aktualna. 22.10: Koncert życzeń (płyty). 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

MIĘJSKI TEATR LETNI w Ogródzie po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o godz. 8.30 w.

Komedia muzyczna

Moja siostra i ja

HUMOR

U DENTYSTY.

— To bardzo proste: proszę ścisnąć rękę i otworzyć szeroko usta!

PETER KRAYE

30

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Peer skupił się i zaczął mówić jasniej:

— Zna pan morze Moluckie?

Millican skinął twierdząco głową.

Przejechałem je kilka razy — to nie jest idealny szlak wodny. Ostatnio byłem tam po drodze z Filipinów do Brisbane.

— Zna pan wyspy Boenaj?

Millican splunął siarczyście:

— Do pioruna! Pan mnie egzaminuje, mister Jesper!... Znam te strony z mapy — morze tam się roi od fal i skał podwodnych, jak od szkła! Miałby pan sumienie poprowadzić pocziwego „Wavescraper’a” przez te djabelskie wody?

Peer uśmiechnął się:

— Niewiadomo. Do tego może nas zmusić konieczność. Mam swoje powody przypuszczać, że tam będziemy mieli więcej szczęścia...

Urwał. Wyglądał na zatroskanego. Millican powiedział pokasłując:

— Niech mi pan nie bierze za złe tego, co powiem, mister Jesper, ale dotąd nigdy nie odbywałem dalekich podróży z kobietami, nie lubię tego „towaru” na pokładzie. Teraz mam właścicielkę — dobrze:

Przyjąłem to, zamiast jeszcze kilka tygodni bezczynnie stać w porcie Batawji i czekać, aż dobry pocziwy „Wavescraper” zmarnieje do szcztetu, rozumie pan?... Jednak cała historia z poszukiwaniem wydaje mi się głupstwem. Ho-Tseng też nie przedstawił mi sprawy w ten sposób, że wszystko jest uzależnionem tylko od zdania pani Hooge, chociaż z drugiej strony, oczywiście muszę być jej posłuszny pod każdym względem. Cieszę się bardzo, że mogłem o tem pogadać z panem.

Peer obrzucił Amerykanina nieco zdumieniem spojrzeniem, lecz Millicana już nie można było powstrzymać od zwierzeń.

— Stary Chińczyk to szczwany lis!... Nic nie powiedział mi otwarcie, zresztą znam te żółte bestje, zawsze tak robią! A więc krótko i węzłowato: pan, kochany mister Jesper, wie najlepiej, co się dzieje w rzeczywistości. Historia o zaginięciu mister Hooge’a jest djabelnie romantyczna! Zgadza się, że coś w tym guście mogło się zdarzyć przed trzydziestu laty. Ale teraz niech się pan nie gniewa — jeżeli władze raz po raz ogłaszają, że ten a ten człowiek nie żyje, na pewno jest dawno trupem! Albo my, Amerykanie, nie znamy się na tych sprawach tak dobrze, jak wy, Europejczycy. Nie uważa pan, że tu jest coś nie w porządku? Moja pani nie jedzie dla przyjemności, to jasne, znowuż pan i ta druga pani, miss Rouve, też nie robićcie wrażenia, jakbyście byli na miłej wycieczce. Ale pan coś wie i na panu można polegać; wyczułem to,

kiedy na odjeździe pouczał mnie zacny Ho-Tseng, a znam go dość dawno. Panby się nie pytał ni stąd ni zowąd o Boenaj i djabli wiedzą, o co jeszcze! Powiadam pan szczerze, żyje mister Hoge? Wie pan, gdzie jest?

Peer podniósł rękę, albowiem Millican mówił dość głośno, a zależało mu na tem, by Elma nie słyszała tej rozmowy:

— O ile mi wiadomo, pan Hendrik Hooge poszedł na dno razem z „Malabarem”, więc nie żyje.

— Tak, tak. O ile panu wiadomo... A co pan proponuje?

— Nic.

Millican zaczął oglądać fajkę, która twinczała i zgasła.

— W takim razie, będę bardziej szczerzy niż pan. Gdybym nie był pewny, że stary Ho-Tseng nie przyłożył ręki do świństwa, mógłbym posadzić pana o bardzo brudne sprawy. Djabli wiedzą, może pan chce wpakować obiedwie kobiety do jakiegoś przekłętego miejscal!... Nie chce mi pan zaufać — pańska rzecz, mister Jesper! Ale po mnie niech pan też nie spodziewa się zaufania!...

Chciał odejść. Peer chwycił go za rękę:

— Chwileczkę! Wspomniałem o Boenaj, waż przed rozstaniem pan Hooge opowiadał właśnie w tamtych stronach przeżył najcięższy okres swego życia.

Millican zajął mu w oczy:

Wileńska Szkoła Dramatyczna

Na „Środzie Literackiej”

Sezon „Śród Literackich” dobiega końca i zamknięty zostanie w przyszłym tygodniu wieczorem autorskim laureata nagrody im. Filomatów, ufundowanej w roku bież. przez Związek Literatów. Kto będzie tym wybrańcem — nie wiadomo, prace sądu konkursowego nie zostały jeszcze ukończone.

Przedostatnia „Środa Literacka” w dniu 13 b. m. miała charakter nieco odmienny od swych poprzedniczek w tym sezonie. Sala Związku Literatów przekształciła się tego wieczoru w małe studio teatralne. Liczne zebrana publiczność zajęła rozstawione rzędem ławy, a na estradzie ukazała się złożona z kilkunastu osób grupa uczniów i uczennic Wileńskiej Szkoły Dramatycznej, prowadzonej od dwóch lat pod kierownictwem dyr. Mieczysława Szpakiewicza. Szkoła wystąpiła ze swym pierwszym publicznym pokazem pracy. Główna kierowniczka tej pracy, p. Byrska nazwała ten występ skromnie, ćwiczeniem. Tematem pokazu-ćwiczenia było średniowieczne misterjum o Zmarłychwstaniu Pańskim, opracowane na podstawie tekstów niemieckich z XIV wieku, spolszczonych przez nie prostym, zlekka archaizowanym wierszem. Temat wybrano doskonale, gdyż dawał on możliwość zbiorowego, zespołowego traktowania przedmiotów nauki, a dzięki temu, że tekstowi misterjum towarzyszy muzyka, wykonawcy musieli wykazać swe uzdolnienia i umiejętności w kilku jednocześnie kierunkach. A więc w recytacji, solowej i zespołowej wiersza, w śpiewie, w rymie gestu etc.

Ogólne wrażenie — jak najbardziej dodatnie. Adeptki Szkoły ujawniły należyte zrozumienie ducha prymitywu teatralnego, co w pierwszym rzędzie jest zasługą reżyserki misterjum p. Byrskiej oraz ks. dr. Śledzińskiego i dr. Szeligowskiego, którzy brali żywy udział w jego montowaniu. Forma misterjum, wymagająca z natury rzeczy większej przestrzeni scenicznej i oprawy bogatszej, niż to przewidywano, które zainicjowano w kameralnej salce „Śród Literackich”, wystąpiła wyraźnie w swych szlachetnych monumentalnych rysach, dając widzom szczere emocje artystyczne, co potwierdziły gorące oklaski po ukończeniu przedstawienia. — Chwilami tylko zrozumieliśmy w takich razach treść na wykonawców nadawała niektórym scenkom pewną sztywność i suchość, w swobodnym naogół wykonaniu całości.

O indywidualnych talentach i możliwościach aktorskich w tem gronie uczniowskim na podstwie pokazu środowego nie jeszcze powiedzieć nie można. Posiadał on bowiem, jak tu zaznaczono, charakter par excellence zespołowy, zgodnie z założeniami programu szkoły, który dąży do wyrobienia w uczniu podstawowych zasad kultury teatralnej, muzycznej i literackiej, unikając celowo zbytniego teatralizowania swych adeptów, chroniąc ich od manieri aktorskiej. Zapewne jednak w niedalekiej przyszłości przyjdzie kolej na popisy indywidualne, gdyż widać już teraz, że w materiale uczniowskim naszej Szkoły Dramatycznej jest kilka ciekawych i godnych szczególnej uwagi młodych sił.

Po przedstawieniu wywiązała się dyskusja na temat pokazu, w której m. in. zabierali głos prof. Śledziński, dyr. Szpakiewicz, ks. dr. Śledziński, dr. Arcimowicz, St. Węslawski, T. Bujnicki. Ożywiona wymiana zdań przeciągnęła się do godz. 1 w nocy.

Zast.

Wyszła z druku powieść zn. aut. wileńskiej Wandy Dobaczewskiej

ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA

osnuta na tle stosunków miejscowych, poruszająca współczesne problemy społeczne. Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego.

Kursy

żeglarskie, pływackie i wioślarskie w Trokach

Okr. Ośrodek WF Wilno podaje do wiadomości, że z dn. 18.VI. rozpoczyna okres kursów wodnych w Trokach, który będzie trwał do 31.VIII b. r.

Kursy są dostępne dla wszystkich członków ZHP, Strzelca, młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, stowarzyszonej w klubach, lub organizacjach PW. Opłata wynosi: 5 zł. jednorazowo na koszt organizacyjny i 50 gr. dzienne dopłaty do wyżywienia. Każdy kurs trwa po 14 dni. Zakwaterowanie jest bezpłatne.

Na kursy są przyjmowani mężczyźni i kobiety w wieku od 1. 16 do 30 i starsi niestowarzyszeni, którzy opłacają 10 zł. za kurs i 1.50 dziennie za utrzymanie.

(Prócz kursów wspólnych odbędą się kursy na sterników żeglarskich, wioślarskich i przodowników pływackich, nadto odbycie kursu wstępnego żeglarskiego uprawnia do wyjazdu na kurs morski.

Koszty przejazdu do Trok autobusami wynoszą 2,80 zł. w obie strony, a z Landwarowa 70 gr. Ze zniżki tej mogą korzystać wszyscy członkowie klubów i ćwiczący w Ośr. WF niezależnie, czy są na kursie trockim czy nie. Kupony na przejazdy ulgowe wydaje i wszelkich informacji szczegółowych udziela Ośrodek WF w godzinach urzędowych (9—15 codziennie).

Niezależnie od kursów w Trokach organizuje się powszechną naukę pływania w Wilnie dla członków klubów i niestowarzyszonych. Nauka będzie się odbywała od 7—9 dla pań i od 9—12.30 dla panów na nowym basenie pływackim przy placu wodnym 7 Plut. Pionierów (obok przyst. AZS).

Każdy kurs będzie trwał 14 dni, a na zakończenie będą przeprowadzane egzaminy na przodowników pływania i podinstruktorów. Wpisowe na kursy wynosi dla członków klubów (za okazaniem legitymacji) 1 zł., a dla niestowarzyszonych 2 zł. Dla młodzieży szkolnej bezpłatnie. Zgłoszenia na kursy w Trokach przyjmuje Ośrodek WF codziennie w godzinach urzędowych. Na kursy w Wilnie można zapisywać się w Ośrodku i na przystani AZS-u.

Szeroka popularność, jaką zdobywają sporty wodne, a z drugiej strony konieczność opanowania umiejętności pływackiej przez wioślarzy i kajakowiczów każe przypuszczać, że tak dostępne kursy pływackie będą się cieszyły frekwencją większą niż kiedykolwiek.

Zniżki teatralne dla czytelników

NOWEJ WYPOŻYCZALNI KSIĄŻEK

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.

Ostatnie nowości.

Warunki przystępne.

Ze świata stalowych bicepsów

Wyniki wczorajszym walk w kinie „Casino” były następujące:

W pierwszej parze walczyli mistrz Torno (Polska) contra Langier (żyd. zap.). Obydwaj wykazali wielką siłę i walka ich prowadzona z wielką zaciętością w pierwszym spotkaniu została nierozstrzygnięta.

W drugiej parze Bułgar Ferestanoff, który za brutalne chwytury otrzymał ostrzeżenia, zwyciężył w 23 min. doskonałego technika Miazio (Warszawa).

W trzeciej parze Niemiec Krauss zwyciężył przednim pasem młodego, świetnie zapowiadającego się atletę Skrobisza (Łódź), lecz uderzył go przytem tak silnie, że Skrobisz zemknął i został wyniesiony z ringu. — Chwyt jednak był wykonany prawidłowo.

Walka 4 pary: polski olbrzym Grabowski contra Van Ryl (Holandia) była może najciekawszą z bieżącego turnieju, lecz w pierwszym spotkaniu nie dała rezultatu.

Dziś w siódmym dniu turnieju walczyć:

1) Miazio (Warszawa) contra Biernacki (Kra-ków).

2) Torno (mistrz świata, Polska) contra Van Ryl (Holandia).

3) Langier (żyd. zap.) contra Grenn (Austrija).

4) Walka decydująca aż do rezultatu Krauss (Niemcy) contra Ferestanoff (Bułgaria) — budzi szczególne zainteresowanie gdyż do starcia stają najbezwzględniejsi zapaśnicy turnieju.

Zadanie literackie.

Po wstawieniu w miejsce kropek brakujących liter, odczytać wiersz znanego poety.

D e z e p g

t d,

B e z a

P h k w

z n c d,

N e i d o i a

Litery: A4; C3; D1; E7; I5; L2; L2;

M1; N6; O1; O3; R6; S3;

T4; U2; Y2; Z5; Z2 — poza

literami wymienionymi w

tekście.

Kto rozwiąże powyższe zadanie i na deśle je do dnia 20 bm. do redakcji „Kurjera Wileńskiego” (Wilno, Biskupia 4) ten otrzyma BILET BEZPŁATNY DO TEATRU LETNIEGO w ogrodzie po-Bernardzkim.

Gdyby rozwiązań trafnych nadesłano więcej niż 30 — nastąpi ich losowanie do nagrody.

Zebranie Woj. Komitetu Obchodu „Święta Morza”

Dnia 13 bm. odbyło się zebranie Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Święta Morza, które-mu w zastępstwie wojewody Jaszczołta przewodniczył wicewojewoda Jankowski.

W zebraniu wziął udział delegat Zarządu Głównego Komitetu w Warszawie p. Wł. Liwiński, który zapoznał zebranych z projektami centralnej organizacji uroczystości Święta Morza. Po dyskusji plan obchodu, który ma odbyć się 29 bm., przekazano do opracowania wybranym komisjom organizacyjno-propagandowej, zbior-kowo-finansowej i młodzieżowej. Zebranie zre-konstruowało Komitet Obchodu przez powołanie na wiceprezesów, obok dotychczasowych wice-prezesów, wicewojewody Jankowskiego i prez. Maleszewskiego, admirała w st. sp. Borowskie-go i płk. Filipkowskiego. Prezesem Komitetu pozostał wojewoda Jaszczołt, sekretarzem dyr. Kopeć i skarbnikiem prez. Szumański.

Kina i Filmy

KINA I REWJE.

Powróciły dodatki rewjowe do wileńskich kin. Kiedyś zlikwidowanie tego powitaliśmy z ulgą. Teraz przyjmujemy je, a właściwie w jed-nem z nich tylko, dosyć przychylnie. O ile „re-wja” w „Coloseum” nie odbiega poziomem od dotychczasowych, o tyle temu co jest w „Roxy” warto poświęcić nieco uwagi.

Program rewjowy „Jutro będzie lepiej”, mo-że nie jest zupełnie pierwszej młodości, ale tak-że to nietylko nie razi, lecz jest naogół prz-jemne.

Vedetta rewji w „Roxy” jest niewątpliwie p. Stanisława Nowicka. Trzeba przyznać, że takiej pieśniarki jeszcze nie słyszeliśmy i — także nie widzieliśmy kina wileńskie. Rzadko można oglądać tak wyrazistą, a zarazem subtelną i inteligent-ną mimikę. Głos oczywiście, proporcjonalny do wymagań nadsцени, ale bardzo miły i dosyć głęboki alt.

Możliwości bardzo różnorodne. Od bardzo dobrej imitacji Marleny, do łowickich kujaw-ków — to dystans dosyć znaczny, a jednak opa-nowany doskonale.

Z innych członków zespołu, wszyscy są, mniej więcej, na jednakowym poziomie. Z punk-tów programu — dobry jest skecz, wcale zaba-wne przemówienie i poprawne tańce pp. Cesar-skich i Popielskiej. Conferencjerka słaba, bar-dzo zużyta i zupełnie mechanicznie odklepywa-na. Dla amatorów „romansów cygańskich”, jest p. Nina Bielicz, prawie autentyczna cyganka, bardzo sentymentalna i kolorowa.

Całość jest wcale miła i różnorodna, b. do-brze zestawiona.

Film — farsa śpiewna w angielskiej wersji, dosyć zabawna, zeznany amerykańskim ko-mikiem Langhtonem.

W Coloseum są tańce, trochę śpiewu, stary film — francuska farsa z Anny Ondra, oraz nie-zbędna „aktówka”. O tych „aktówkach” pisa-liśmy już w swoim czasie sporo. (skl.)

DRUSKIENIKI

ZDROJOWISKO NAD NIEMNEM

PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY

KAPIELE SOLANKOWE, Kwasowęglowe, BOROWINOWE.

Sale hydrotatyczne. — Elektroterapia. — Gabinety ginekologiczne. — Inhalatorjum. — Kapiele tleno-
nowe, piankowe. — Zabiegi specjalne: — Słynny zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu.
Jedyny w Polsce kąpiele kaskadowe. — Lecznicza solanka do picia.

Ordynują profesorowie U. S. B. i lekarze specjaliści.

Ceny w okresie od 15 maja do 15 czerwca za zabiegi lecznicze i taksa kuracyjna zniżone.

SEZON TRWA OD 15-go MAJA DO 1-go PAŹDZIERNIKA.

— Tak... i pan sądził?... Teraz zaczyna mi świtać w głowie... Niech pan pozwoli mi ognia, mister Jes-per. Więc pan myśli, że popłyniemy morzem Moluc-kiem do Boenaj, a potem przez całą Polinezję... Mam wrażenie, że zawiodłem się na pana.

Zawzięcie rozpalał fajkę:

— Dobry wiatr! Uważam, że robimy jedenaście, dwanaście mil... Wracajmy do pań, chociaż z pewno-ścią nie nudzą się bez nas.

Poszli zpowrotem. Gdy Peer zobaczył, z jaką uf-nością siedziała Nancy tuż obok Elmy Hooge, ogar-alięło go uczucie szczególnego niepokoju i obawy przed niebezpieczeństwem, którego ogromu nie mógł prze-widzieć.

* * *

Sfery urzędowe Batawji z pewną ulgą powitały fakt nagłej i prowadzonej w śpiesznym trybie likwi-dacji spelunki w hotelu Legotte. Dla nikogo nie było tajemnicą, że nie same niewinne gry tam uprawiano z drugiej strony doświadczenie wykazało, że w kolon-jach są zawsze potrzebne tego rodzaju klapy bezpie-czeństwa, dające upust nadmiarowi sił i pieniędzy. Zatem na wiele rzeczy przymykało oczy, niemniej bardzo przyjemnie było znów je otworzyć.

Jack Pelton z energią, przypominającą jego naj-lepsze czasy, zwinął przedsiębiorstwo, w którym Le-gotto odgrywał rolę parawana; Ho-Tsenga już więcej nie spotkał i pewnego dnia znalazł się na pokładzie

okrętu „Hoshiva”, który w Makasserze miał go wysa-dzić na ląd. Stamtąd miał zamiar udać się żaglowcem na północno-wschód i tam całemu światu zniknąć z oczu.

Wbrew przyzwyczajeniu trzymał się zdaleka od towarzystwa; większą część czasu spędzał na wygod-nym leżaku w ocienionym miejscu pokładu i demon-stracyjnie zapadał w głęboki sen, gdy miał wrażenie, że któryś z podróżnych zamierza nawiązać rozmowę.

Było dość zabawnem, że w swoich bagażach zna-lał kilka tomów Byrona oraz Milтона „Raj utracony” znajdował szczególną przyjemność w przerzucaniu kartek starych książek i w urywkowym czytaniu.

Znacznie później — kiedy kapitana „Hoshivy” proszono o poufne informacje, dotyczące pasażera pierwszej klasy, Jacka Peltona — mógł odpowiedzieć tylko tyle, że mister Pelton spędził życie na okręcie w zupełnym spokoju i odośrobinieniu, nie zawierając żadnych znajomości, i wogóle niczem nie zwracając uwagi na siebie. I nawet tę skąpą relację zdał dopie-ro po przepytaniu wszystkich stewardów i marynarzy, tak mało bowiem przypominał sobie kapitan człowie-ka, o którym Makasser pragnął zasięgnąć wiadomości.

* * *

Pomyślny wiatr niósł „Wavescraper” ku brze-gom Sumbawy. Wyspa znacznie większa niż Bali, albo Lombo, wyrastała z morza ciemnozielonymi górami; liczne zatoki otaczała nieprzenikniona puszcza. Milli-

can, doskonale znający drogę, tak długo trzymał się blisko wybrzeży, póki nie ujrzał wynurzającej się z morza zieleni małej przystani miasteczka Sumbawa.

Zdążając do zatoki portowej, jacht lekko zakre-slił szeroki łuk i zatrzymał się przy moło, które, pod względem solidności budowy, nie wzbudzało szczegól-nego zaufania.

Millican udał się do Elmy z meldunkiem, że pierwszy etap podróży został ukończony.

Znając ze słów Peera cel wyprawy, do tej pory unikał rozmowy z panią Hooge; wystarczało mu, że mógł swemi jasnymi, przymrużonymi oczami mary-narza obserwować osoby zebrane na pokładzie „Wa-vescraper”, dokładnie je studjować i, podług ulubio-nego określenia, „zglębiać”.

Kapitan Millican niewiele polegał na swojej zna-jomości ludzi; obcych porównywał do nieznannej wody, na którą nie chętnieby się puścił bez kawałka żagla lub najlichszego motoru i bez sondy w ręce; był skłonny podejrzewać mielizny i rwące wiry pod naj-gładszą i najrówniejszą powierzchnią.

I pod tym względem mylił się naogół rzadko. Od-krył i zastosował na własny użytek starą prawdę So-kratesa, który głosił, że żadnego człowieka nie można uważać za szczęśliwego, póki nie umrze, i wielokrot-nie sprawdził jej słusność.

(D. c. a.)

KRONIKA

Piątek
15
Czerwiec

Dziś Wita i Modesta
Jutro: Benona B. W.

Wschód słońca — godz. 2 m. 44
Zachód — godz. 7 m. 54

— Przepowiednia pogody według P. I. M.: Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, Wileńskie i Polesie; Przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub przelotnych opadów. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: naogół pogoda słoneczna i ciepła z lekką skłonnością do burz. — Słabe wiatry południowo-zachodnie i południowe.

MIEJSKA

— Walka z tajnym ubojem bydła. W związku z wysokimi opłatami na targowiskach miejskich i rzeźni w ostatnich czasach zauważono znaczny spadek przywozu mięsa do miasta, zaś zanotowano niebawmy wzrost dostawy do Wilna przemycanego mięsa. Według obliczeń do Wilna sprowadza się miesięcznie około 40—50 tys. klg. mięsa narażając tem samem na znaczne straty miasto. Organa miejskie powiększyły obecnie stan funkcyjnarzyszy kontrolnych i wzmocniły kontrolę na rogatkach.

— Sprawa budowy nowej rzeźni. Sprawa budowy nowej rzeźni zajmie się nowy samorząd Wilna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rzeźnia eksportowa (na mniejszą skalę) zostanie zbudowana nie wcześniej niż w przyszłym roku na jesieni.

Koszta budowy rzeźni wyniosą około 500 tysięcy złotych.

SPRAWY SZKOLNE

— Zakończenie roku szkolnego łącznie z pokazem prac uczniów w Pryw. Koeduk. Szkole Powsz. „Promień“ przy ul. Wileńskiej 4 i ul. Witoldowej 35-a (Filja na Zwierzynku) odbędzie się w piątek dn. 15 b. m. o godz. 10-ej.

— DZIŚ KONCZY SIĘ ROK SZKOLNY. Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się ferie letnie zarówno w szkołach średnich jak i powszechnych. Ferie letnie potrwają w roku bieżącym do 15 sierpnia.

HERCERSKA.

— Zebranie starszego Harcerstwa. W piątek dn. 15 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się w świetlicy szkolnej Gimm. im. kr. Zygmunt Augusta (ul. M. Pohulanka) zebranie starszego harcerstwa wileńskiego.

Program zebrania wypełnią: referat n. t. Religja w harcerstwie, który wygłosi d-h dr P. M. Puciata i gawęda n. t. Z czem jedziemy na Zlot Starszego Harcerstwa.

Z KOLEI

— Poczta peronowa. Została uruchomiona poczta peronowa na dworcach kolejowych w Wilnie, Baranowiczach i Brześciu n/Bugiem.

Poczta peronowa sprzedaje kartki i znaczki pocztowe oraz przyjmuje telegramy i listy zwykłe i polecane, pobierając opłaty normalne.

WOJSKOWA

— KTO DZIŚ STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ? Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się przegląd męczyzn urodzonych w roku 1912, którzy na poprzedniej Komisji Poborowej w roku ubiegłym otrzymali kategorię B. Do przeglądu winni są stawić się wszyscy mężczyźni urodzeni w tym roku z nazwiskami rozpoczynającymi się od liter A do G łącznie.

— WCIELANIE STUDENTÓW DO SZKÓŁ PODCHORĄŻCH REZERWY. P. K. U. czyni już przygotowania do wcielenia studentów powołanych do służby wojskowej w szkołach podchorążych rezerwy przy poszczególnych pułkach. W roku bieżącym studenci rozpoczną służbę w drugiej połowie września.

RZEMIEŚNICZA.

— RZEMIEŚNICY KARANI SĄDOWNIE MOGĄ UTRACIĆ KONCESJĘ. Na podstawie nowej ustawy przemysłowej rzemieślnicy karani kilkakrotnie za niestosowanie się do przepisów prawa przemysłowego będą narażeni na utratę koncesji. Urząd Przemysłowy prowadzić będzie odpowiedzialne rejestry, przyczem po ustaleniu, że rzemieślnik w ciągu 3-ech lecia był trzykrotnie ukarany sądownie i mimo to nadal popełnia wykroczenia dopuszczalne będzie pozbawienie takiego „recydywisty“ uprawnień koncesyjnych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie w lokalu własnym przy ulicy Wileńskiej Nr. 33 — dnia 22 czerwca r. b. o godz. 19.30 będzie wygłoszony przez p. inż. W. Barański go, dyr. Izby Przem.-Handlowej w Wilnie, referat reasumujący cykl odczytów, wygłoszonych w Stowarzyszeniu Techników, obrazujących „Potrzeby Ziemi Wileńskiej, dla podniesienia jej stanu gospodarczego“.

Referat dyr. W. Barańskiego poprzedzi odczyt p. dr. A. Dmitrjewa „O potrzebach przemysłu Ziemi Wileńskiej“.

Wstęp wolny i bezpłatny. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

RÓŻNE

— Przeniesienie lokalu Związku Inwalidów Woj. Z dniem 12 czerwca b. r. siedziba Komisji Administracyjnej Związku Inwalidów Wojen. r. ch R. P. na Woj. Wileńskie i Okręgowe Kola Związku Inwal. Woj. R. P. przeniesiona została do lokalu przy ul. Bazylińskiej Nr. 5 m. 1. Godziny urzędowe z wyjątkiem świąt i niedziel od 9-ej do 13-ej i od 16-ej do 19-ej, w soboty tylko do 13-ej.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Klub Włóczęgów. W piątek dn. 15 b. m. w lokalu przy ul. Przejażd 12 odbędzie się 159 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 20. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w piątek dn. 15.VI o godz. 8.30 wiecz. Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim gra po raz drugi świetną komedię muzyczną Berra i Verneull'a p. t. „Moja siostra i ja“, która cieszy się na wszystkich scenach europejskich dużym powodzeniem, dzięki bezstroskiemu humorowi, nadzwyczaj interesującej akcji i do skonalnej muzyce Benatzky'ego.

— Jutro, w sobotę dn. 16.VI o godz. 8.30 wiecz. „Moja siostra i ja“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

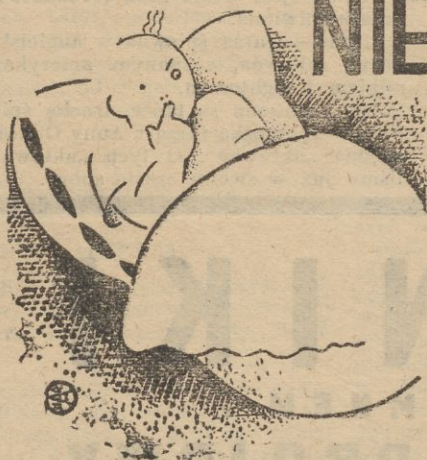
— Dzisiejszy występ Hanki Ordonówny. Dziś, niezrównana piosenka Hanki Ordonówny, na czarować będzie widownię wykonaniem najpiękniejszych swych piosenek, które interpretuje z wielkim wyczuciem artystycznym, budząc powszechny zachwyt i wywołując entuzjazm publiczności. Logaty program obejmuje 17 piosenek, z których część nieprodukowana była w Wilnie. Piosenki będą wykonane w językach: polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, hebrajskim i arabskim.

Pozostałe bilety nabywać można dziś od godz. 11 rano w ciągu całego dnia.

Zainteresowanie występem olbrzymie.

— Jutrzejszy występ Janiny Kulezyckiej. Jutro, w dalszym ciągu świetna operetka Granichstaedtena „Orlow“, która gromadzi codziennie liczną publiczność. Primadonna warszawskich teatrów Janina Kulezycka w roli tancerki rosyjskiej czaruje słuchaczy przepięknym swym głosem. Całość widowiska budzi ogólny zachwyt. Ceny letnie.

Tylko wienowceta
NIE-WIEDZA.



— można w jednej chwili zdobyć majątek, grając na loterii w najszczęśliwszej kolekturze H. Minkowskiego. Losy do I-ej klasy jeszcze sprzedajemy. Ciągnięcie 19 czerwca r. b. Najszczęśliwsza kolektura.

H. MINKOWSKI
Wilno, NIEMIECKA 35, tel. 13-17, P. K. O. 80.928.

Centrala: Warszawa, Nalewki 40. Oddz. Freta 5.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

Ciągnięcie 1-ej klasy już 19b. m.

HELIOS

Wesoła komedia! Śpieszcie na wesoły tydzień! Szczyt komizmu! Najulubieńsza para komików

FLIP i FLAP w swej najnowszej i najweselejszej kracacji

WROGOWIE MAŁŻEŃSTWA NAD PROGRAM: Wesołe atrakcje CENY POPULARNE od 25 groszy

CASINO
NY RINGU:
Dziś o g. 9 w.
dalszy ciąg
zapamiętajcie o złoty pas oraz nagrody.
Cany miejsc od 54 gr. Kasa czynna od 4 pp.
NA EKRANIE: Najnowszy film **DZIEWCZE**
Ceny najniższe od 25 groszy.

WALKI

Dziś walczą: Decydująca aż do rezultatu
1) KRAUSS (Niemcy) — FERESTANOW (Bułgaria), 2) MIAZIO (Warszawa) — BIER NACKI (Kraków), 3) TORNIO (Polska) — VAN RYL (Holandia), 4) LANGER (Makabi) — GRENN (Austria)
z GALGARY — Chevalier w spodniczce.
Seanse o godz. 4.00—6.00—7.45

PAN

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!

Przez cały czas trzyma w napięciu widza uroczą Nancy Carroll

Wyjątkowo fascynujący film. NAD PROGRAM: Rekordowe dodatki.

Następny program: Najnie-samowitszy, najbardziej osobliwy film dzisiejszych czasów

Tajemne moce CENY popularne od 25 gr.

ROXY

Dziś program Nr. 2. Na scenie: Wielka rewja p. t. „JUTRO BĘDZIE LEPIEJ“ z udziałem Stanisławy Nowickiej, Niny Bielickiej, duetu Cesarskich, Stanisława Gozdawy-Gotłębińskiego, Marty Popielewskiej, Seweryna Orlicza. Całkowita zmiana programu.

NA EKRANIE: Melodyczna operetka, tchnąca czarem wiedeń. p. t. **NARZECZONA z WIEDNIA** W rol. gł. czarująca MARTA EGGERT. Ceny od 54 gr. Początek o g. 4.30, 6.30, 8.30 i 10.25

Kino-Rewja COLOSSEUM

Największe arcydzieło twórcy „C. K. Feldmarszałka“ K. Lamacza p. t. **NOC w RAJU**. W roli gł. najwięk. gwiazda doby ob. Anny Ondra. Na scenie: CAŁKOWITIE NOWY PROGRAM REWJOWY p. t. **HOPLA ŻYJEMY**: „Tangolita“ — tango, Serenady (parodie) w wyk. Grzybowski. „Tancerki Wschodu“ oraz „Lezginka“ wyk. Trio Grey, „A mazeltow“ wyk. Kaczorowski oraz aktówka-farsa p. t. **Godzina nieporozumień** z udz. całego zespołu. Ceny od 25 gr.

OGNISKO | MARIE DRESSLER wzrusza do łez i porusza swę duchowioną grą w dramacie
Niepotrzebnej matki, jako Emma

W rolach głównych sekundują jej Richard Cromwell i Jean Harsholt.

CZY WIESZ, ŻE
RUCHOMA POCZTA PERONOWA

na dworcach kolej. w Wilnie, Baranowiczach i Brześciu n/B.

SPRZEDAJE: kartki i znaczki pocztowe

PRZYJMUJE: telegramy oraz listy zwykłe i polecane pobierając opłaty normalne.

DO WYNAJĘCIA

duży lokal na parterze od ulicy w centrum miasta Biskupia 4.

Dowiedzieć się u dozorczy lub telefon Nr. 188 od godz. 2—4 po południu i wieczorem od 7-ej

Poszukuję letniska

nie w pensjonacie. Warunki: niedaleko stacji kolejowej, las, rzeka lub jezioro — aby były rybki i polowanie. Z utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia proszę kierować do adm. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Letnisko“

„SANATO“

ZEGIESTÓW-ZDRÓJ Pensjonat Dietetyczno-Lecniczy Dra med. L. Piotrowskiego.

Letnisko-Pensjonat

rzeka, las, zdrowa, uroczą miejscowość koło Santoki Wiadomość w adm. Kurjera Wil.

Letnisko-Pensjonat

nad rzeką Zejmianką Piękne okolice, jezioro, las Adres: poczta Kołtyniany, p. święciański Kołtyniany—Dwór

Letnisko

z utrzymaniem nad jeziorem Dryświaty. Inf.: Portowy z. 5 m. 1. Adres Duksty k/Turmont skr. 33 Zasztów.

LETNISKA

W kolonii Zgoda koło Jerozolimki willa Zajęczkowskiej w sosnowym lesie odnajmują się pokoje, z werandami lub balkonami można z utrzymaniem. Ceny bardzo przystępne. Dojazd autobusem z placu Orzeszkowej do Jerozolimki.

Za gotówkę

kupię DOM, skład drewniany lub murowany na rozbiórkę. Oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Rozbiórka“

„SANATO“
ZEGIESTÓW-ZDRÓJ Pensjonat Dietetyczno-Lecniczy Dra med. L. Piotrowskiego.

PLAC

na Zwierzynku sprzedam b. tanio. O warunkach dowiedzieć się w Administracji „Kur. Wil“

Okazyjnie sprzedam SAMOCHÓD

marki „Chevrolet“ b. tanio. Oferty do Admin. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Okazja“

Rutynowana nauczycielka

z dobrimi referencjami w zakresie 4 klas gimnazjum, posiada języki, poszukuje posady na wyjazd. Oferty dla „Nauczycielki“ w adm. „Kurjera Wil“

Do wynajęcia

sklep z mieszkaniem oraz lokale nadające się dla pracowni lub fabryki. Można je odnajdować razem albo oddzielnie. W. Pohulanka 7. Dowiedzieć się u dozorczy tegoż domu.

PRZETARG.

Dyrekcja Okręgu Pocht i Telegrafów w Wilnie niniejszem ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu w urzędzie pocztowym Grodno I — Orzeszkowej 11.

Warunki przetargu, kosztorysy, rysunki oraz Ogólne i Szczegółowe warunki można nabyć w Dyrekcji O. P. i T. w Wilnie w Oddziale Budowlanym w godz. 11—13, lub w urzędzie pocztowym Grodno I.

Termin składania ofert wznacza się na godz. 10-tą dnia 20 czerwca r. b.

Dyrekcja Okr. P. i T. w Wilnie.

Apteka Świętojańska

Władysława Narbutta kupuje zioła lecznicze dla potrzeb apteki, daje wszelkie wskazówki ich zbierania, suszenia i uprawy.

Wilno, ul. Ś. to Jańska Nr. 2.

DOKTOR D. Zeldowicz

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych.

od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, weneryczne, narządów moczowych

od godz. 12—2 i 4—6 wiecz.

ul. Wileńska 28, tel. 2-77

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

ul. Wileńska 3, tel. 5-67

Przyjm. od 8—1 pp. i 4—8 w.

ZGUB. legitymację, wyd. przez gimnazjum A. Czartoryskiego za Nr. 293 na imię Aliny Kwarcówny, unieważnia się.

Pielęgniarka

wykwalifikowana z dobrimi świadectwami. Warunki skromne. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ulica Szkapłarna 35 m. 18.

KUCHARZ

z 2-letnią praktyką poszukuje pracy na miejscu lub na wyjazd. Łaskawe oferty: Wilno, ulica Dzielna Nr. 12, A. Gryszczuk.